

# LUD

ROK XXV | Curitiba, 15 lutego 1950 | NR. 7 (163)  
de fevereiro

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempel

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:  
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:  
Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRAÇÃO (av. Dr. Jaime Reis, 583) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-12 i 14 do 18 godz.  
REDAÇÃO (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 14 do 17 godz. po południu.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no-têxto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00.  
W innych krajach Cr. 90,00.

Cena egzemplarza: w Kurytybie Cr. 1.50  
W São Paulo (kioski - pocztą lotniczą) Cr. 1.80

## O jedność myśli wśród Polonii zagranicznej

Znane i wdużej mierze słuszne jest wyrażenie obcych o nas: Gdzie trzech Polaków tam są trzy partie.

W pracy społecznej tracimy często główny cel; gubimy się w szczegółach i drobnościach. Nie jest wolną od tej wady i nasza praca społeczna w Brazylii. A jednak, ażeby utrzymać jedność myśli we wszelkich poczynaniach społecznych musimy mieć na oku tylko dobro całego Narodu Polskiego, a nie korzyści lub wpływy tej lub owej partii.

Londyński "Dziennik Polski" (w nr. 11) zamieszcza korespondencję z Waszyngtonu wybitnego dziennikarza Vigila, który właśnie obszernie i trafnie porusza tą sprawę i podaje powody dla których Kongres Polonii Amerykańskiej wstrzymuje się ostatnio od akcji politycznej. Według innych, pisze on:

...Przez cały okres wojny, pomimo lokalnych wtyczek partyjnych, udało się zbiorowym wysiłkiem ludzi dobrej woli i jasnej myśli utrzymać niezachwiany front polityczny Polonii Amerykańskiej, czego wspaniałym rezultatem było zbudowanie nieprzebitego muru, jaki napotkali emisariusze bierutowscy. Od dwóch lat jednak... zaczęły się pielgrzymki wysłanników politycznych do Stanów Zjednoczonych, formowanie lokalnych koterii spośród mniej lub więcej świadomych rzeźby działaczy polonijnych lub dziennikarzy polsko-amerykańskich, zaczęły się objawy ośrodków i przez zawodowych sprzedawców programów partyjnych i nastąpiły formowania komórek popierających ideologię tej lub owej partii.

Wszystkie spory o konstytucję, o programy partyjne, o większe lub mniejsze kanapy londyńskie, paryskie, brukselskie, strassburskie — przeplacowano na ziemi amerykańskiej, siejąc równocześnie wątpliwość, czy to wszystko czasem aby funta kłaków warte. Plac partyjne weszły w formie suchych, trzeszczących chrapiwie bądyłów, ale siejba wątpliwości i dezorientacji dała zniwa wspaniałe: zagubiła się w gąszczu jedyna, prosta, trwała i konieczna wtyczka zasadnicza — dobro sprawy polskiej. Emisariusze londyńscy, ich nowojorscy i waszyngtońscy rezydenci, tomanający pórkach poszczególnych przywódców polonijnych, zbijają

jadem korespondencji londyńskiej i nawet niektórzy dopiero co przybyli do Stanów Zjednoczonych polityczni DPsi przekładający intrygę polityczną nad uczciwą pracę do której powinni się byli wziąć po przybyciu na wolną ziemię — wszyscy uczestnicy tej najnowszej inwazji zdolali spowodować dla sprawy polskiej w Stanach Zjednoczonych akurat tyle szkody, ile przez wiele lat wyrządzili jej w okresie niepodległości konsułowie, dla zdobycia Polonii Amerykańskiej dla rządu.

Manipulowanie po kątach i tworzenie sobie poparcia w Ameryce przez frakcje, frak-

cyjki, rady, komitety »ruchy« stworzyło sytuację, w której kierownictwo polityczne Polonii Amerykańskiej ma do wyboru albo dopuścić do rozłamu na wypadek wypowiedzenia się tak czy inaczej w sprawach publicznych polskich, albo dla uniknięcia jawnych manifestacji niezgody — siedzieć cicho i nie mówić ani nie robić nic. Jasne, że wybrano drugą alternatywę. Zamknięto się w działalności humanitarnej, dobrowolnie zamknięto usta z żalem opuszczonego teren działalności politycznej. »Wysłannicy«, »rezydenci« i »pielgrzymi« mogą się pochwalić

posiadaniem w Ameryce »komórek popierających nasz kierunek« — ale silny głos zjednoczonej Polonii Amerykańskiej, słuchanej wówczas kiedy jest zjednoczona i kiedy stoi na uboczu od wzajemnie ujadających na siebie »prezesów« i »komitetów wykonawczych« — głos podnoszony w sprawach polskich został z powodzeniem stłumiony. Zdezorientowanie Polonii w sprawach polskich było zadaniem Langego, Stańczyka, Cieplaka, Winiewicza, Modelskiego, Drohojowskiego i reszty hałasty. Nie udało im się! Udało się emigracyjnym partyjnikom.

## ARAUUCARIA

### NIEGDYŚ PUSZCZA PINIOROWA — DZISIAJ KRAINA ZBÓŻ

Nasz stan Paraná liczy 80 municypaliów. Od europejskiego powiatu municypium brazylijskie różni się przede wszystkim tym, że posiada samorząd: wybiera sobie prefekta (starostę-burmistrza w jednej osobie), radę powiatową, ma własne wpływy z podatków, dba o drogi, szkolnictwo, zarządza cementarzami. Municypia są małe i wielkie obszarem, ludne i rzadko zaludnione. Municypium stołeczne, kurytybskie, zajmuje obszar nie duży, ale liczy około 200 tysięcy mieszkańców, gdy municypium Guarapuava za przedniego pokolenia jeszcze wpół puste zajmowało cały zachód Paraná.

Spośród dziesiątek municypaliów chcemy poświęcić dziś uwagę dla municypium Araucaria, gdyż stanowi ono typ wschodnich, podstołecznych okolic i stało się ostatnio przedmiotem ogólnego zainteresowania. Araukaryjskie, położone w kotlinie górnego Iguassu, zostało skolonizowane przeszło pół wieku temu i po spole z sąsiednimi municypiami Kurytyba, S. José dos Pinhais, Campo Largo i Lapa wykazuje wielki procent zaludnienia pochodzącego z polskich napływów.

Gdzie polski kolonista — tam plug, orne pola, schłodzone domy i gospodarka postępową. Tak jest i na pagórkach pod Araukarią: jak oko sięgnie, ścielą się niwy w kulturze. Jest kukurydza, fizon — ale do tych krajowych plodów osadnik dodał swoisty charakterystyczny dlań a dla rozwoju tak ważny plon: żyto, pszenicę i ziemniaki. Obok Irati, słynnego z gleb ziemniaczanych, Araukaryjskie jest prawdziwą szpiarnią kartofli w wyborowym gatunku i nie ma chyba innej dzielnicy parańskiej, której pozwoliłoby ono wyprzedzić się w zbiorach złotej, gruboziarnistej pszenicy.

Mamy tu i zaczątki przemysłu, opartego na rolnictwie. Tartaków już mało, bo stuletnie piniory powędrowały w szeroki świat; są za to młyny, warsztaty mechaniczne, cegielnie, fabryki przeróbki lnu —

rozwinął się też poważny handel ziemniakami, który zaostrza rynek S. Paulo i Rio w produkty dnia powszedniego. Rachowi temu sprzyja linia kolejowa jak i sieć dróg podstołecznych.

Tak poważny dorobek posiada w zarządzie municypalnym należytą reprezentację. Rada municypalna składa się przeważnie z przedstawicieli kolonistów, a na pierwszy plan wysuwa się prezydent tejże, dentysta Mieczysław Jasiocha. Wniośm on do prac społecznych chlubne tradycje po swoim ojcu Wawrzyniu, pionierze wznowienia rolnictwa w Paraná. Jako prezesowi kamry municypalnej po naszymu »głowie ojców municypalnych« przypadło mu w udział kształtowanie zbiorowego dzieła osadników i ochranianie go mądrymi zarządzeniami — co wykonywuje wprawna ręka.

Na aranie politycznej stanu Araucaria po równi z resztą siostrzycy osadniczych zyskała wytrwałego szermierza w sobie deputowanego dra Bronisława Roguskiego. W czasie wyborów do Kongresu stanowego w roku 1947 koloniści wiedzieli dobrze, w czyje ręce mają powierzyć swój los, swoją przyszłość — i

głosów li tłumnie na dra Roguskiego. Zyskali też w nim znakomitego wyborcę, a dowodem, jak skutecznie dr Roguski umiemy się za kolonistami, są jego wystąpienia w kongresie parańskim właśnie w sprawach araukaryjskich, które wymagały opieki ze strony rządu stanowego.

Kiedy rozeszła się wiadomość o zapowiadanej wizycie gubernatora Stanu Mojżesza Lupiona do Araukarii, dr Roguski wystąpił z trybuny kongresowej z szeregiem sugestji co należy zrobić dla dobra tamtejszych okolic. Poseł Roguski wskazał na szereg potrzeb, postawił je otwarcie i mocno uzasadnił. A oto one, te najpilniejsze: 1) pomoc w naprawie mostu na Iguassu w Guajuwirze 2) budowa szeregu szkół jak i posterunku zdrowia dla niemowląt, 3) poprawa dróg oraz zaprowadzenie pola doświadczalnego dla uprawy pszenicy i ziemniaków, 4) zapomogi dla szpitala i kolegium Siostr Mi Olszdzian, 5) obniżenie podatku od ziemi i zrównanie go z miarami przyjętymi w municypaliach sąsiednich.

Sugestie posła Roguskiego były bardzo na czasie. O tym, jak doczekały się one zrealizowania, napiszemy za tydzień. P.N.

## AMERYKAŃSKI KOMITET do walki z komunizmem

New York, (IC) — Przedstawiciel 160-ciu różnych ogólno-amerykańskich organizacji, liczących łącznie 50 milionów członków, zdecydowali w dniu 29 stycznia 1949 roku na zjeździe w New Yorku utworzyć jedną ogólną organizację do zwalczania komunizmu. Wyoniono komitet z 17 członków, który w ciągu 90 dni przygotować ma następujące punkty:

1. Opracuje plany najskuteczniejszego i powszechnego zwalczania komunizmu w Ameryce.
2. Przeprowadzi ankietę dla wciągnięcia do antykomunistycznej akcji wszystkich uczelni myślnych Amerykanów obójga płci.
3. Przygotuje centralny oś-

rodek, który będzie służył wszelkimi informacjami na temat komunizmu, jego infiltracji w życie narodowe oraz rozdział w dziedzinie odpowiednią literaturę. W komitecie biorą udział wybitni działacze obu partii oraz przedstawiciele różnych religii. Między innymi do komitetu należy ks. John F. Cronin z NCWC, rabin Benjamin Schula dyrektor Amerykańskiej Ligi Żydowskiej oraz dyrektorzy i dyrektorki innych wielkich organizacji amerykańskich.

Krajowy Komendant Legionu Amerykańskiego George Craig oświadczył podczas konstytucyjnego zebrania, że głównym celem »komunistycznego światowego aktu jest religia i amery-

## Wydarzenia z tygodnia

— Prezydent Truman odbył konferencję z szefami głównego sztabu armii; wojska lądowe, marynarki i lotnictwa.

— Komunistyczne wojska chińskie wtargnęły do Indochin.

— Sowiety sprowadziły do Berlina 12 tysięcy zorganizowanej młodzieży komunistycznej z żony sowieckiej; mają oni wziąć udział w wielkiej manifestacji komunistycznej przygotowanej na Zielone Świątki, w czasie której Sowiety planują zajęcie Berlina.

— Mac Cloy, wysoki komisarz Północnej Ameryki w Niemczech, oświadczył, że nie dopuści do zajęcia Berlina przez komunistów.

— W Szczecinie, były urzędnik konsulatu francuskiego, Robineau, stanął przed sądem pod zarzutem szpiegowstwa.

— W Lille we Francji toczy się proces przeciw polskiemu wice konsulowi Szcerbińskiemu; jest on oskarżony o szpiegowstwo.

— Rządy Stanów Zjednoczonych i Anglii uznały nową republikę Wietnamską, na której czele stoi cesarz Bao Dai.

— W Anglii toczy się proces przeciw Emilowi Juliusowi Klaus Fuchsowi, który jako uczonej niemiecki na rzecz Anglii, zdradził tajemnice bomby atomowej Sowietom.

— General Karol de Gaulle, przywódca Zjednoczenia Narodu francuskiego, przemawiając w Paryżu, nawoływał swych rodaków, ażeby cały naród skupił się do walki z komunizmem; następnie oświadczył, że obecnie jedynie wojsko francuskie w Indochinach walczy z bronią w ręku z komunizmem.

— John Lewis, prezes syndykatu górniczego w Stanach Zjednoczonych, nakazał strejkującym górnikom podjąć pracę; około 400,000 górników ma powrócić do kopalni.

— Warszawski reżim, podczas procesu wytoczonego byłowateli francuskiemu Robineau, oskarżył Francję, że dąży do wywołania wojny w Europie i osłabienia Polski.

— Rosjanie, mieszkający we Francji, zostaną poddani identyfikacji oraz badaniu przez policję.

— Warszawski reżim zorganizował katolicką organizację dobroczynną »Caritas«, przez której ręce szły dary przesyłane przez Amerykę Północną dla zubożałej ludności polskiej. Organizacja ta rozgłaszająca na całą Polskę i posiadająca duże wpływy, oddawna była solą w oku dla komunistycznych władz.

kański sposób życia». Uchwalona na zjeździe rezolucja stwierdza, że »infiltracja komunistyczna do amerykańskich szkół, kolegiów, do prasy, radia i filmu, do handlu i przemysłu stanowi bezpośrednio i stale wzbudzające niebezpieczeństwo dla samego istnienia Ameryki«. Komunizm w Stanach Zjednoczonych nie jest polityczną lub ekonomiczną filozofią, ale jest zdecydowanie rewolucyjną konspiracją kierowaną i finansowaną przez obcą potęgą dla rozbięcia amerykańskiego społeczeństwa i zniszczenia nie tylko ideałów ale i niepodległości samej Ameryki.

# ISKIERKI

**Gubernator Lupion** bawi w Rio de Janeiro, zabiegając o sprawy paraskie; ostatnio odbył konferencję z prezydentem Dutra.

**Brazylia jest** najpoważniejszym producentem ryżu w Ameryce; jednakże eksport ryżu z Brazylii nie powiększa się, albowiem ludność brazylijska coraz więcej spotyka ryżu.

**W Kurytybie** grasuje szajka wydrwigroszów, którzy przy pomocy sfałszowanych kwitów, ściągają od ludzi podatki przez nich samych wymyślone. Kwity takie wpadły już w ręce policji, która zajęła się wykryciem szantażystów.

**W miejscowości Boca-Iruva**, proboszcz ks. Michał Miłkiewicz wraz z komitetem kościelnym przystąpił do budowy nowego parafialnego kościoła pod wezwaniem św. Antoniego.

**Z Rio de Janeiro** donoszą, że w Boliwii, policja uwięziła trzech komunistów brazylijskich za udział w zamieszkach komunistycznych, które miały na celu zwalczanie obecny rząd boliwijski; są to komuniści: Agildo Barata, João Amazonas i José Maria Crispim; policja boliwijska ma wydać ich policji brazylijskiej.

**Idilio Guerra Dodda** wytoczył proces Kompanii Tramwajowej w Rio de Janeiro, ponieważ z powodu nieuwagi konduktora tramwaju, doznał w 1919 roku okaleczenia; sędzia jednak z powodu przedawnienia odrzucił skargę.

**Podczas ostatnich wyścigów żaglowców** na trasie Buenos Aires — Rio de Janeiro wybuchł pożar na argentyńskim żaglowcu „Czarny Sokół”; w katastrofie tej zginął kapitan żaglowca José Contessa; zwłoki jego przewieziono samolotem do Buenos Aires.

**W wielu miejscowościach** stanu São Paulo ulewne deszcze wyrządziły znaczne szkody ludności.

**Podziemną koleją** zwaną z paryską „metro” ma wybudować prefektura miasta São Paulo.

**W Rio de Janeiro**, policja prowadzi kampanię zwalczania kontrabandy złota.

**W Rio de Janeiro**, policja uwięziła szajkę złodziejską, na której czele stała kobieta Teresa de Carmo; szajka ta operowała w sztucznym ścisiku; mężczyźni członkowie szajki obierali sobie punkty największego ruchu, jak przy wyjściu z tramwajów i autobusów; nagle wywoływali awanturę między sobą; współniczka ich Teresa de Carmo, wykorzystując zagapienie się przechodniów awanturą, sprytnie wrywała im w ścisiku teczki i torebki z pieniędzmi.

**W São Paulo**, aresztanci Sebastião da Silva i Amador Barbosa, odsiadujący karę w więzieniu w Bebedouro za kradzież, po zmudnych wysiłkach, przepłowali bratę więzienną i wydostali się na wolność; pilnik do starczyła im naręczona pierwowzemu z nich, Regina Bernardi, przemycając go więzniu potajemnie w torebce z owocami; policja jednakże zdolała zbłądzić i z powrotem wpakowała ich do więzienia, bez prawa odwiedzania przez niebezpieczne naręczone.

**Bacjonowanie** prądu elektrycznego w São Paulo od 1-go marca b. r. nakazała Narodowa Rada Wód i Energii Elektrycznej.

**ZEBRANIE** Komitetu Opieki nad Emigrantami odbyło się w czwartek, dnia 22-go lutego w świetlicy U. K. P. o godz. 8 wieczorem w Kurytybie. Uprasza się o liczną przybycie.

## GŁOS Z INTERIORU

### Piękna uroczystość w Marcelinos

W niedzielę, dnia 5-go lutego w miejscowości Marcelinos w municyplum São José dos Pinhais, odbyła się piękna uroczystość poświęcenia kaplicy i wlezy kościelnej.

Uroczysta Msza święta była celebrowana z udziałem czterech księży; liczne tłumy wiernych z pobliskich kolonij przybyły na nabożeństwo i festę. Między innymi, przybył również deputowany dr Bronisław Ostoja Roguski, który ze znaną wszystkim prostotą i uprzejmością, brał udział w „festsce”, chętnie służył kolonistom radą w rozmaitych sprawach prawnych, społecznych i rolniczych, jak: podatków, otrzymania narządzi rolniczych, zapisywanie się na wyborów itp.

Sprawiedliwość nakazuje oddać uznanie pracy księdza Augusta Kółka, który nieustraszenie, podobnie jak zresztą prawie wszyscy nasi kapłani, pracuje nad rozszerzeniem naszej świętej Wiary, oświaty, szkolnictwa i lepszego bytowania kolonisty. Nie patrząc na trud i niewygody, objeżdża stale kolonie, zachęca kolonistów do budowania

kaplic, spełniając chętnie i gorliwie posługi duchowe swych wiernych.

Należy dodać, że powiększenie kościoła i zbudowanie wlezy w Marcelinos to zasługa przeważnie kolonistów pochodzenia polskiego, bo w większości swiej zamieszkuje w tej miejscowości.

W pogadankach z kolonistami dowiedzieliśmy się, że tegoroczne zbiory z wlaszcza pszenicy, ulegały znakomicie. Wielu zachęciło się przez to do uprawy zbóż i na przyszły rok gospodarze w Marcelinos obsieją jeszcze więcej pol zbóżem. Brak jednak jest tu maszyn rolniczych, któreby kolonistom ułatwiały obróbenie ziemi.

Zachęcano się również wzajemnie, ażeby każdy kolonista stał się wyborem; im bowiem na jakiejś kolonii jest więcej wyborców, tym wszyscy politycy a nawet rząd więcej liczą się z głosami w czasie wyborów i chętniej wysłuchują podaż i reklamacji kolonistów. Tak to już jest, że z ludźmi zorganizowanymi wszędzie na świecie się liczą.

Leopold Sokolowski

### Odpowiedzi Redakcji

— Ks. Józef Walkowiak — Dziękujemy za informację; do brzo, poczekamy. Serdecznie pozdrawiamy.

— Władysław Dębowski — Kalendarze „Ludu” wysłaliśmy. — Henryk Kwaczyński — W tej sprawie trzeba zwrócić się ponownie do tamtejszej policji, albo też poradzić się miejscowego adwokata. Z tą nie można pomóc.

— Franciszek Ossowski — List pieniężny otrzymaliśmy, na prenumeratę Michała Dobrychłopa i Edwarda Juraszka; przy okazji wysłamy Panu jaką ciekawą książkę.

— Józef Kempa Sobrinho; — dziękujemy za zjednanie nowych prenumeratorów.

— Stanisław Kowalski — List pieniężny na pańską i Adama Kowalskiego prenumeratę otrzymaliśmy; serdecznie dziękujemy za życzenia i cieszymy się, że Pan jest bardzo zadowolony z „Ludu”.

— Józef Ciepliński — Bardzo jesteśmy wdzięczni Panu za poparcie polskiej prasy oraz za ciekawe informacje. Serdecznie pozdrawiamy „Lud” nowemu Czytelnikowi wysłamy.

— Henryk Moric i Jan Jedliński — „Lud” wysłamy; należność można nadesłać jako „vale postal” pocztą lub też nawet w znaczkach pocztowych. O pracę w Kurytybie jest dosyć trudno obecnie, albowiem bardzo wielu przybyło tu Rodaków ostatnio z Europy. Popytamy się tutaj i jeżeli znajdziemy odpowiednie miejsce, napiszemy. W „Ludzie” znajduj Panowie adresy towarzyszy i firm.

— Mikołaj Mikulin — List pieniężny na trzyletnią prenumeratę „Ludu” otrzymaliśmy; resztę przeznaczaliśmy na Fundusz Budowy Drukarni „Ludu”. Tak to prawda, że nie wszyscy nowi chcą zabrać się do pracy i liczą tylko na pomoc innych; dziękujemy za nadesłane kwotę i serdecznie pozdrawiamy.

— Ludwik Hawryluk — Czek otrzymaliśmy na wliczone w liście prenumeraty „Ludu”; nowemu prenumeratowi wysłamy gazetę; serdecznie pozdrawiamy.

— Jan Kowalski — Gramatyki do uczenia się języka portugalskiego oraz słowniki można łatwo nabyć w Redakcji „Ludu”.

— P. Romuald Zborowski — Pary — Kalendarz „Ludu” wysłaliśmy; adresy, o które Pan pyta, znajdzie w kalendarzu „Ludu”; każdy kolonista może należeć do Związku Rolniczego przy Ministerstwie Rolnictwa w Rio de Janeiro; zastrzeżeni tam kolonisci mogą otrzymać pewne pomoce. Zapewne w Stanie Goiaz jest także filia tego związku przy stanowym departamencie rolnictwa; nie ma obecnie w Brazylii takiego związku o jaki Pan pyta.

### TYTYLNE PRENUMERATY „LUDU”

Dalsze ognia w lafcchu trzyletnich prenumerat „Ludu” stanowią: Ks. proboszcz Jan Zygmun; pp. Józef Kotowicz, Ignacy Andrzejewski, Łukasz Gbur. Serdeczne podziękowanie składa Redakcja „Ludu”.

### DATKI NA FUNDUSZ BUDOWY

Na budowę Redakcji „Ludu” złożyli datki następujące osoby: Po Cr.20,00: pp. Józef Kotowicz, Jan Kotowicz, Nikodem Wścieki, Józef Bocan i Wincenty Bućko; Cr.10,00: złożył p. Marian Federow.

Redakcja „Ludu” składa Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

### U W A G A

#### Byli Więźniowie Polityczni Obozów Koncentracyjnych w Niemczech

Podaje się do wiadomości, że z powodu czasu (termin upływa z dniem 31-go marca, w sprawie odškodowania) zainteresowani powinni się zgłosić do koñca b. miesiąca do biura Dra. Tadeusza Sobocińskiego, przy ulicy Emiliano Perneti, 139-1-sze piętro z decyzją uregulowania dokumentów.

**W każdą drugą niedzielę miesiąca ZEBRANIE UNII KULTURALNEJ POLAKÓW W KURYTYBIE**, przy ulicy Carlos de Carvalho 487 (w gmachu Związku Polskiego).

**RODACY ZAPISUJĄ SIĘ W SZEREGI UNII KULTURALNEJ !!!**

# Wielka Zabawa w Związku Polskim !!!

W sobotę dnia 18-go bm. w odnowionej sali Związku Polskiego przy ulicy Carlos de Carvalho 487, Unia bawę karnawałową, połączoną z wyborem królowej bawę to Unia Kulturalna zaprasza wszystkich Szan. Rodaków !!! — Wstęp — wolne! datki!

## EUROPA W HUMORZE AMERYKAŃSKIM

Amerkańskie pismo „N. Y. Times” pod tytułem „Europa śmieje się” zamieszcza różne charakterystyczne dowcipy; biorąc za temat Polskę, pisze: Gomułka był gościem Stalina na Kremlu. Przyjęcia są coraz wspanialsze, coraz wspanialsze są potrawy i dym bankiecie dziękuje tylko za herbatę. Wreszcie Stalin pyta: „Co to właściwie znaczy? Dajemy wam najlepsze potrawy i namy poje w świecie, a wy każdym razem dziękujecie tylko za herbatę?” Gomułka odpowiada: „Oczywiście, za herbatę jestem bardzo wdzięczny. Natomiast wszystko inne pochodzi od nas”.

Z Austrii maluje taki obrazek: Żołnierz rosyjski pyta chłopca, która godzina. Chłop wbija trzymane widły w kupa gnoju, ogłada ich cież, oblicza i powiada: „Jest trzecia”. Na to Rosjain zabiera widły ze słowami: „Będą mi potrzebne, bo nie mam zegarka”.



### Ś. P. MARIA NABOŻNA

Po półrocznej chorobie zmarła w szpitalu „Victor do Amara” w Kurytybie dnia 10 b. m. zaopatrzona św. Sakramentami Maria Nabożna, przeżywszy zaledwie 26 lat życia.

Pochodziła z rodziny Czeluśników z kolonii Krystyny, a ostatnio zamieszkiwała w Balsa Nova.

Umierając, pozostawiła w nieuolonym żalu i smutku kochanego męża, Wincentego Nabożnego, oraz troje drobnych dzieci. Pogrzeb odbył się w Balsa Nova.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie i nieśli nam duchową pociechę w strapieniu, a zwłaszcza Przew. Ks. Albertowi Rogaczewskiemu, który przeprowadził zwłoki na cmentarz, Maż i Dzieci składają serdeczne staropolskie „Bóg Zapłać”.



### Ś. P. Walenty Jakubowski

zmarł dnia 18-go ub. m. na kolonii Barril w municyplum Palmeira w Stanie Rio Grande do Sul.

Walenty Jakubowski urodził się w Polsce; przybywszy do Brazylii, osiedlił się na kolonii Treze de Maio (dzisiaj Aurea) w municyplum Erechim, a następnie przeniósł się na kolonię Barril, gdzie też po wielu latach pracy, dokończył żywota, mając 77 lat życia. Był gorliwym katolikiem, wielkim patriotą i wzorowym mężem i ojcem rodziny; osierocił żonę, 3 dzieci a doczekał się 27 wnuków i 15 prawnuków.

Pogrzeb odbył się na kolonii Chiquinha, przy licznym udziale rodziny, krewnych i znajomych. Rodzina składa w wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie serdeczne „Bóg Zapłać”.

Wdowa Jakubowska z Dziećmi.

## DZIWIY I DZIWACTWA

**Papuga spadkobiercą** W Detroit w Stanach Zjednoczonych spensjonowany policjant Jerzy Blair zapisał w testamentie swej papudze 40 milionów dolarów; — jest to mój najlepszy przyjaciel — oświadczył zdziwionym ludziom stary policjant; ma ona 52 lat życia i od 50 jest razem ze mną, umilając mi życie. Po zgonie papugi, testament mówi, że resztę pieniędzy należy rozdzielić pomiędzy dobroczynne zakłady.

### I krowy mają sztuczne zęby

Brytyjskie ministerstwo aprobowacji wytoczyło proces Douglasowi Clay'owi za zatajenie przy sprzedaży 9 krów fakt, iż posiadają one... sztuczne zęby.

### Więzienna gwiazda

Policja w Honolulu zrobiła interesujące zestawienie: jeden z więźniów tamtejszych był aresztowany od 1923 roku 222 razy za pijaństwo, zapłacił kary wysokości 2,089.50 dolarów i spędził w więzieniu 7,736 dni.

### Uczelność i skapstwo

Nieuważny mężczyzna, kupując papierosy w Chicago, pozostawił w sklepie portfel z 5.000 dolarów. Sprzedająca przejrzała portfel, znalazła w środku bilet lotniczy, wsiadła do taksewki, pojechała na lotnisko i oddała portfel właścicielowi na krótko przed jego odlotem. Otrzymała za to od uszczęśliwionego właściciela... jednego dolara nagrody.

### Naiwna niemka

Księżna Stefania Hohenzollern-Sigmaringen 56-letnia siostrzenica byłego kaisera Wilhelma II, wytoczyła proces pownemu robotnikowi o zwrot kosztowności, które ofiarowała mu z okazji ślubu. Robotnik tymczasem posłubił kogo innego. Przejaciele księżnej doradzili jej, aby skargę wycofała, ze względu na ryzyko i skandal.

### Krowa z dziurą w boku

Studentci weterynarii w Pullman w Stanach Zjednoczonych wśród swoich „pomocy naukowych” posiadają rzecz jedyną w swoim rodzaju, mianowicie „dzianawą” krowę. Zwierzę posiada z boku otwór 20 x 7cm, który pozwala na obserwację czynności wewnętrznych organów zwierzęcia. Otwór jest oszklony a na zewnątrz, by zwierzę uchronić od przeziębienia, zakłada się nań specjalną płytę gumową. Krowa mimo „dziury” żyje i odżywia się zupełnie normalnie, a na wiosnę wydała na świat, zupełnie zdrowego cielaka.

### DOM NA SPRZEDAŻ

Sprzedaje się dom drewniany z frontem murywanym, zaopatrzone w instalację wodociagową, bigieniczną i telefon; położony w świetnym punkcie handlowym przy ulicy da Mina, nr. 222 (blisko kolegium Najśw. Marii Panny Dzięczynnej) w Irati. Bliższe informacje u właściciela w Irati, p. Altivir Antonio Fogaça.

**PECTORAL INFANTAL**  
EX-MINERVA

Empregado com real successo nas TRAUQUEBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARRROS, BRONQUITES E COQUELUCHE

# Ratujemy dorobek Polski zagranicą

Leżą przedemną, dziwnym zbiegiem okoliczności jednocześnie nadeszły, Nr. 2-gi „Cedry”, wydawanych przez kolonię polską w Libanie i „Orzeł Biały”, który właśnie o tragedji tej małej kolonii pisze.

Mała ta grupa Polaków, resztką licznej naszej emigracji wojennej na Środkowym Wschodzie, znalazła się tam pod opieką IRO, dzięki temu że Liban uznaje nadal nasz legalny rząd R. P. w Londynie. Mimo swej szczupłości, grupa ta wykazuje nadzwyczajną energią twórczą, dzięki przypadkowi, iż leży wśród siebie ułożonej tej miary, co Stan. Kościółkowski były profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, literata i poe-ty Ksawerego Glinkę, artystę malarza Bolesława, Baake, prof. M. Popławskiego i wielu innych.

Prof. Kościółkowski, którego świetlaną postać o głębokiej wierze tak pięknie opisał Józef Czapski w swej doskonałej książce o Sowietach „Na nieludzkiej ziemi”, jest duszą wszystkiego co się w Bejrucie dzieje. Ten starszy już człowiek po przeżyciach kategorii sowieckiej ewakuowany do Teheranu, zakłada tam Instytut Studiów Irańskich który za parę lat swego istnienia, dał niesłychanie bogaty materiał wydawniczy i zacieśnił wzajemne stosunki polsko-irańskie. Po ewakuacji Polaków z Iranu, profesor Kościółkowski osiada w Bejrucie, gdzie zaraz zakłada Polski Instytut Naukowy i Studium Polonistyczne, urządza wystawy, odczyty i kursy, współpracuje ściśle z Uniwersytetami francuskimi amerykańskimi, w których studjuje młodzież polska, zbiera w Libanie książki i dokumenty naukowej wartości.

Wydawnictwa założonego przez niego Instytutu Wydawniczego sięgają poważnej liczby. A materiału w Libanie jest dużo! Nie należy bowiem zapominać, iż ślady polskości są tam bardzo liczne. W roku 1847 spędził w Libanie parę miesięcy Juliusz Słowacki, w parę lat potem odwiedził Bejrut piewca Ukrainy, Józef Bohdan Zaleski. Wiele lat spędził tam ostatni romantyk polski, Karol Brzozowski, tam też wreszcie działał misjonarz, Polak, O. Maksymilian Rylko, twórca Collegium Asiaticum w Bejrucie, przekształconego obecnie w Uniwersytet Św. Józefa. Nie mówiąc już o tym, że w XVI wieku przejeżdżając do Ziemi Świętej odwiedził Liban Mikołaj Radziwiłł, że bawił tam „Emir” Rzewuski oraz generałowie, Sułkowski, Dembiński i Bem.

I oto ta właśnie mała kolonia polska wydaje własne pismo! — „Cedry” — to mieszczyzna literacko-artystyczna, odbity na powielaczu i wydawany na prawach rękopisu pod redakcją znanego w Polsce literata, dziennikarza i poety Ksawerego Glinkę. Już sam wygląd zewnętrzny — okładka prof. B. Baake — świadczy o smaku wydawcy. A jakże bogata jest treść obydwu numerów: szkice historyczne prof. Kościółkowskiego o Karolu Brzozowskim, Franciszkanina, O. Ł. Królikowskiego opis wejścia na Kilimandżaro, wiersz X. Glinkę „Etyda Rewolucyjna” i jego przekłady z fenickiego i hiszpańskiego, studium O. Tupuzjana o sztuce i literaturze ormiańskiej, A. Błotnickiej wiersze i wspomnienia o Puszczy Białowieskiej, przeglądy ostatnich wydawnictw polskości i zagranicznych, kronika literacka itd.

Czytając to wszystko, wprost wstyd miłe ogarnia że tu, w Brazylii, my, liczący kilka setek tysięcy, Polacy, wśród których jest tylu, jeśli nie bogatych, to przynajmniej zamoż-

nych nie mieliśmy żadnego polskiego pisma, żeby nie inicjatywa X. X. Misjonarzy. A tam, w Libanie, ta grupka pięknych, przynierająca do słownictwa głodem na zbieraczym utrzymaniu IRO, zdobywa się na tak wspaniałe rzeczy!

Obecnie w związku z likwidacją IRO, prof. Kościółkowski otrzymał polecenie likwidacji Instytutu i wyjazdu, do... przytułku w Belgii, która ofiarowała miejsce dla 90 starców z pośród uchodźców. Czyż Polacy, rozsiadani po całej kuli ziemskiej, Polacy, wśród których jest tyle setek tysięcy żyjących w dostatku, dopuszczają do tego, aby zbiory libańskie uległy zniszczeniu a twórcy ich, tak czynny, pomimo podeszłego wieku, był skazany na bezczynność w przytułku?

Faktem tym zainteresowała się już opinia polska w Kana-

dzie, apelując do wszystkich ośrodków polskich o pomoc całej tej grupie libańskiej. Mam pełną nadzieję iż odniesie to skutek, bo inaczej nie warić będziemy miana Polaków!

Za pośrednictwem tak poczytnego wśród brazylijskiej Polonii pisma, jakim jest „Lud”, zwracam się do wszystkich tych, którym imię Polski jest drogie, aby też przyczynili się do tej akcji. Nie chodzi tu jedynie o pomoc doraźną, lecz o zastanowienie się czy nie dałoby się komuś z tej grupy libańskiej ułatwić przyjazd do Brazylii? Czy nie można by przez swych stanowych deputowanych do Parlamentu Federalnego uzyskać dla jednego z nich wizy brazylijskiej a potem dać mu jakąś odpowiednią pracę? Czy w tym kierunku nie mogłaby podjąć inicjatywy paraskia „Unia”, usprawiedliwiają-

tym swą oficjalną nazwą „Kulturalna”? Czy naprzykład taki dziennikarz, poeta i literat katolicki, jak Ksawery Glinka, mający za sobą kilka dziesiąt lat pracy zawodowej w Polsce i poza jej granicami, jako attaché, prasowy w szeregu państw Europy, nie mógłby znaleźć zastosowania chociażby w tym jedynym polskim organie prasowym, jakim jest „Lud”? Jestem pewien że ta chwilowa pomoc, to chrześcijańskie podejście, opłaciłoby się stokrotnie. Jeżeli ciężka praca zawodowa naszych polskich emigrantów w Brazylii nie pozwala nam zająć się bezpośrednio stroną duchową naszego życia, to przynajmniej pomóżmy innym, do tego powołanym, spełnić swój obowiązek życiowy.

Jeśli w tej chwili wróg niszczy nasz wieloletni dorobek duchowy i kulturalny w Kraju, nie dajmy zginąć temu co jeszcze ocalało poza jego granicami! Ale działajmy szybko, bo może być za późno!

Jerzy Pomian.

## Naziści, którzy zbiegli do Argentyny przygotowują przymierze między Niemcami a Rosją!

Amerykański przegląd „United Nations World” ogłosił sensacyjną wiadomość o działalności ruchu nazistowskiego w Argentynie.

Hitlerowcy, którzy po wojnie schronili się do tego kraju, wyrażają swoją opinię w redagowanym przez siebie miesięczniku „Der Weg”.

Ten nazistowski ruch w Argentynie podjął myśl szkoły geopolitycznej Haushofera, głosząc konieczność zawarcia przymierza między Niemcami a Rosją.

Artykuł w „United Nations World” jest napisany przez p. Tetensa, który jest antyfaszystą i zamieszkuje w Stanach Zjednoczonych już oddłuższego czasu.

Tenże więc p. Tetens pisze na temat działalności nazistów w Argentynie w ten sposób:

„Grupa poważnych niemieckich przywódców politycznych i intelektualnych wykarmiona na biblii geopolitycznej, jaka mogłaby zagrażać bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych bardziej jeszcze, aniżeli próba Hitlera opanowania całego świata. Najniebezpieczniejszym w działalności tego tajnego sztabu politycznego jest zdecydowanie tych ludzi, by przeciagnąć naród niemiecki na stronę Rosji w razie trzeciego konfliktu światowego.”

„Pierwszy numer miesięcznika „Der Weg” wyszedł w lipcu 1947 roku zyskując natychmiast olbrzymią popularność wśród Niemców z Ameryki Południowej, dodaje on, podtrzymując działalność tych przywódców nazistowskich. W łonie tej kliki znajdują się wielcy przemysłowcy i finansjści pochodzenia niemieckiego, którzy zajmują niejednokrotnie bardzo poważne stanowisko w gospodarce Argentyny.”

W swoich początkach, pisze p. Tetens, „Der Weg” utrzymywał stanowisko wyczekujące, prowadząc politykę równowagi między Wschodem a Zachodem i starając się przede wszystkim zrehabilitować Niemcy.

„Dopiero w ciągu lata 1948 roku nastąpiła zmiana polityki w momencie kiedy argentyńscy dziedzice Haushofera doszli do wniosku, jakoby Rosja wyszła zwycięsko z konfliktu między Wschodem a Zachodem. Z tych przesłanek wyłania się dla argentyńskich nazistów jeden wniosek: a mianowicie że przyszłe Niemcy powinny związać swój los z Rosją.”

„Kierownicy pisma „Der Weg”, dodaje p. Tetens, są uważani w Niemczech jako załączek polityczny, który z bezstronnością naukową wyciąga

lekcje z przeszłości i z obecności i który opracowuje dla przyszłej IV Rzeszy program akcji narodowej na każdy wypadek.

Autor przypominając następnie, że politycy pisma „Der Weg” są czynnie popierani w samych Niemczech przez ludzi, których opinie polityczne nie zawsze pokrywają się z kierunkiem „Der Weg”.

Według p. Tetensa, „każda inicjatywa podjęta przez byłego ambasadora Hitlera w Moskwie, Rudolfa Nadolnego, wszystkie tajne rozmowy, jakie przeprowadził on z osobistościami politycznymi, wojskowymi i przemysłowcami obydwóch części Niemiec, miały na celu nie tylko doprowadzenie do jedności Niemiec, ale bardziej jeszcze do odtworzenia Niemiec silnych, które byłyby w stanie prowadzić z Rosją rokowania na stopie względnej równości. Niemiec i komunistów Wschodu oraz ultra-nacjonalistów Zachodu poprzez instynkt militarny narodu niemieckiego doprowadzają do przymierza z Rosją przeciwko Zachodowi.”

„Der Weg” dowodzi, że Rosja nie jest weale opóźniona na polu nowoczesnego uzbrojenia, w której to sprawie jej redaktorzy wiedzą może o wiele więcej, aniżeli wszystkie sztaby niesowieckie.

„Czytelnicy „Der Weg” wiedzieli na przykład o wiele wcześniej aniżeli ogłosił to światu prez. Truman, że Rosja posiada bombę atomową.”

W końcu p. Tetens przypomina, że w numerze z maja ub. „Der Weg” pisał w ten sposób: „Żołnierze armii międzynarodowej Moskwy nie są weale zmęczeni wojną; potężny impuls tkwi w każdym z nich. Jeśli zaś chodzi o świat burżuazyjny Zachodu, to jest on pozbawiony zupełnie motoru wiary i brak mu tej elementarnej siły, która porwa narody, kształtuje historie, pobiera decyzję i jest źródłem każdej potęgi.”

Jeśli zaś chodzi o niebezpieczeństwo o zbolszewizowania Niemiec, to nasi super-nacjonalisci, pisze p. Tetens, wierzą w trwałość narodu niemieckiego i sądzą jeszcze dzisiaj, tak jak zwolennicy Haushofera

wierzyli niegdyś, że końcem, pewnego dnia Rosjanie pozwolą się kierować przez Niemców.”

Wniosek p. Tetensa, że Niemcy wystąpią w przyszłej wojnie po stronie Rosji, zasługuje na uwagę. Nie mniej sam fakt istnienia w Argentynie grupy nazistów, która reprezentuje tego rodzaju opinię jest wielce charakterystyczny.

### CO INNI PISZA

#### Język angielski w Polsce

Chicagowski „Dziennik Związkowy” pisze:

„Popularność języka angielskiego, jaka zagorowała nad innymi obcymi językami w Polsce po ostatniej wojnie, utrzymuje się do dzisiaj, pomimo szklan i represyjnych metod sowieckiej władzy i policji.

Z napływających informacji wynika, że pomimo ustawicznych ataków radja i prasy komunistycznej na kraje anglosaskie, popularność języka angielskiego wzrosła gwałtownie od czasów zakończenia ostatniej wojny.

Oblicza się, że przynajmniej 10 razy więcej ludzi w Polsce obecnie niż przed wojną zna język angielski. Pociąg do nauki tego języka jest bardzo wielki i dziesięciokrotnie przewyższa naukę języka rosyjskiego.”

#### Niebezpieczna moda

Bostoński „Kurier Codzienny” donosi:

„Obecna sytuacja Chin i walka wielkich mocarstw o nie, przypomina bardzo sytuację Polski w czasie wojny. Polska w czasie wojny była bardzo modna, nazywano ją „natchnieniem narodu”, chwalamo wycygni żołnierza polskiego na frontach, zachwycono się postawą narodu polskiego. O urządzeniu spraw Polski decydowała Ameryka i Rosja. Był to pojedynek tych dwóch wielkich z wiadomym wynikiem. Rosja rządzi Polską, a Ameryka jak Piłat umyła bieżnik rękę. Moda na Polskę zakończyła się dla niej niewola. Podobnie kończy się moda na Chiny. Polska, a po niej Chiny stały się republikami ludowymi. Ich szefowie jeżdżą do Moskwy, a nie do Washingtonu.”

Moda na kraje, które miały nieszcześnie znaleźć się na skrzyżowaniu interesów amerykańsko-sowieckich kończy się zwykle dla nich tragicznie. Dwa główne gracie, noszący nazwę protektorów, mają zasadniczo różne podejścia: Rosja dąży zdecydowanie do swych celów, przyręka pełne poparcie, Ameryka wycoufuje się obawiając się ryzyka wojny. Nie daj Boże, by więcej krajów stało się tak modnie wśród dwóch potęg, bo moda to niebezpieczna i kosztowna; trzeba za nią płacić niepodległością.

#### Sprawy polsko-niemieckie

Paryska „Placówka” zamieszcza przemówienie Tadeusza Bieleckiego wygłoszone na posiedzeniu Rady Politycznej; między innymi Bielecki oświadczył:

„... Osobne zagadnienie stanowi sprawa niemiecka. Czy kto chce czy nie chce, ona jest dziś, osią polityki europejskiej. Nie pragniemy unicestwienia narodu niemieckiego, choć Niemcy chcieli wytepić naród polski. Chcemy, aby Niemcy żyły, nie gorzej ale też nie lepiej od sąsiadów. Ale musimy dbać o to, aby raz wreszcie przestały tym sąsiadom zagrażać i najeżdżać ich ziemie. Innymi słowy, trzeba usunąć źródła agresji niemieckiej, z ducha pruskiego się wywodzącej. Stąd nasze żądanie uznania obecnej granicy zachodniej Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Pozbawia to Niemców arsenału wojennego śląskiego i wraz z kontrolą zagłębia Ruhry pozwala utrzymać w karbach zakusy szowinistyczne tych, którzy dwukrotnie w ciągu ewierłowicza sięgali po panowanie nad światem i niszczyć Europę — przygotowawali grunt pod posiew komunizmu.”

Wpuszczenie Niemiec do Zgromadzenia Europejskiego bez odpowiednich rękojmi — zwłaszcza przy słabości państw zachodnich — doprowadzić może do hegemonii niemieckiej na naszym kontynencie. Tym bardziej jest to niebezpieczne, że nie wiadomo, z kim Niemcy w czasie konfliktu pójdą. Decyzja w tej sprawie odsuwana jest przez nich świadomie.

Współpraca z Niemcami w obrębie Unii Zachodniej powinna się zaczynać nie od zaspakajania ich rewizjonistycznych ambicji; chodzi o to, czy naród niemiecki wyrzeknie się swych zaborczych dążeń i bronić będzie cywilizacji chrześcijańskiej przeciw nawale komunistycznej.”

#### JENCY NIEMIECCY W ROSJI

Wiadze amerykańskie w Berlinie zarzuciły władzom sowieckim przetrzymanie w Rosji w charakterze tajnej armii niewolników 400 tys. jenców niemieckich. Przy tej okazji podkreślono uderzający fakt: z Sowietów zwolniono dotąd 1.131.320 jenców a więc o 200.000 więcej, niż było ich w ogóle w Sowietach według oświadczenia.

„Die Welt” domaga się, aby nie ogłaszać w prasie niemieckiej relacji repatriowanych z Rosji jenców, któreby mogły przynieść nieobliczalne szkody jencom jeszcze przetrzymawanym. I tak naprzykład w pewnym magazynie ogłoszono opowiadanie repatriowanego inżyniera na temat nowej broni sowieckiej do walki górskiej. Tego rodzaju opowiadania mogą Rosjanom potraktować jako zdradę tajemnic wojskowych i jako pretekst do wstrzymania dalszych zwolnień.

**FARMACIA e DROGARIA STELLFELD**  
Założona w roku 1857  
Dzisiaj lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dzisiaj. — JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTAJNIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA. — Przyjmuje zamówienia przez Reembolso Postal.  
Praca Tiradentes 530 — Telefon 135-2135-4705.

#### Nagroda dla Polaka

Polak, R. Gundlach, otrzymał 17.500 funtów szterl. nagrody od Brytyjskiej Komisji Królewskiej za wynalezienie peryskopu dla czołgów. Razem z honorarium fabryka wyrabiających czołgi otrzymała 80 tysięcy funtów.

## SŁOWO BOŻE

## Na Niedzielę Zapustną

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale XVIII)



W on czas, wziął z sobą Jezus dwunastu, i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem; a skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroki o Synie człowieczym. Bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan, i ubiczowan, i oplwan; a ubiczowawszy, zabiją Go; a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nie rozumeli, i było to słowo zakryte od nich, i nie zrozumieli co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał coby to było. I powiedzieli mu iż Jezus Nazaretczyński idzie. I zawołał mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! A Jezus stanawszy, rozkazał go przywołać, a gdy się przybliżył, pytał go mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj! wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za nim, wielbiąc Boga. A lud wszystkie widząc, dawał chwałę Bogu.

„Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!”  
(Św. Łukasza XVIII)

Serce człowieka zawsze tęskni za jakąś szczęśliwością nieuchwytną. Chcielibyśmy zaspokoić to pragnienie serca naszego i każdy szuka jakiejś rozrywki, szczęścia, używania. Ludzie chełwi dóbr i rozkoszy tego świata, oddają się nieraz najwyuzdańszym požądaniom.

Ale choćbyś miał największe bogactwa i rozkosze i przyjemności światowe, to tem jednak serca twego nie zaspokoisz, bo ono ma co raz to nowe, coraz to większe wymagania. Ekleziastę powiada, iż miał on bogactwa niezmiernie, miał pałace, majątki, miał rozkosze i przyjemności, wszystkie, jakie sobie tylko świat wymarzyć zdoła. Ale wśród tych największych rozkoszy światowych słyszał on jeden głos: „Marność nad marnościami i wszystko marność”. A święty Augustyn daje nam do tego takie objaśnienie: Stworzyłeś nas dla siebie Panie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie.

Święci Pańscy obrali inną drogę do szczęścia. Obrali drogę dobrowolnego ubóstwa,

drogę wyrzeczenia się siebie, drogę umartwienia i pokuty. I dotarli bliżej do szczęścia i pokoju duszy, bo chociaż wiedzieli, iż jeszcze nie doszli do pełni szczęścia, to jednak znajdowali się na dobrej drodze, która prowadzi do upragnionej szczęśliwości i ta nadzieja napelniała ich szczęściem i radością.

Ślepiec pewien siedział przy drodze żebrząc. Przechodnie rzucali mu drobne miedzianki. Powiedzieli mu, iż Pan Jezus tamtędy przechodzi. Podniósł swój głos i zawołał: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną. Pan Jezus zmiłował się nad nim i przywrócił mu wzrok.

Tak też i ludzie światowi żebrzą od świata rozpustnego okrucich szczęścia, zatapiając się w odmetach szalu karnawałowego. Ślepi są, potrzeba aby zawołał: „Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nademną”. A on przywróci im wzrok duchowny, który da im poznać, iż wszystko na tym świecie marność nad marnościami, oprócz kochania Boga i służenia jemu samemu. X. T. K.

## PRZEPISY KOŚCIELNE O POŚCIE W BRAZYLII

Na podstawie specjalnego przywileju udzielonego przez Stolicę Apostolską, w Brazylii obowiązują katolików tylko następujące przepisy postne:

1. Post ścisły i wstrzymanie się od pokarmów mięsnych obowiązuje w środę popielcową i we wszystkie piątki wielkiego postu.

2. Post ścisły, jednakże bez obowiązku wstrzymania się od pokarmów mięsnych, obowiązuje w środy wielkiego postu, w Wielki Czwartek i w piątek suchych dni przypadający w czasie Adwentu.

3. Wstrzymanie się od mięsnych pokarmów, bez obowiązku ścisłego postu, obowiązuje w wigilie: do Ducha Świętego, Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

Do zachowania wstrzemięliwości od mięsa w dni zakazane są zobowiązani katolicy od 7-go roku życia; do postu ścisłego katolicy od 21-go do 60-go roku życia.

Według indultu apostolskiego dla Brazylii, każdy, kto przystąpi do Stołu Pańskiego w czasie od niedzieli Starozapustnej do uroczystości Św. Piotra i Pawła, spełni obowiązek Komunii świętej wielkanocnej.

## NABOŻEŃSTWA W KOŚCIELE ŚW. WINCENTEGO A PAULO W KURYTYBIE

W każdą niedzielę i święta obowiązkowe w kościele św. Wincentego w Kurytybie (Av. Jaime Reis, autobus Mercês) można wysłuchać Mszy św. o godz. 6, 6,30, 730 (z kazaniem po portugalsku), o 8,30, 9,30 (suma z kazaniem portugalskim) i o 10,30 (suma z kazaniem specjalnie dla świeżo przybyłych z Europy Polaków. Biłogostawienstwo w niedziele i święta o 19-tej godzinie.

Spowiedź (w języku portugalskim, polskim i innych) w niedzielę i święta od 6-tej do 9-tej rano. W soboty od 17-tej do 19-tej wieczorem oraz na wozowanie.

W tygodniu Msze św. są odprawiane o 6, 6,30 i 7 rano. W godzinach odprawiania Mszy św. można odbyć spowiedź świętą. Stowarzyszenia religijne przy kościele św. Wincentego:

Stowarzyszenie Najśw. Sakramentu i Apostolstwa Modlitwy; prezeska p. Julia Łukasik; zebrania co drugi miesiąc; nabożeństwa: w każdy pierwszy czwartek miesiąca o 19-tej godzinie „Godzina Święta”; w każdy pierwszy piątek miesiąca uroczysta Msza św. i biłogostawienstwo Najśw. Sakramentem o 7 rano.

Męskie Stow. Najśw. Sakramentu i Apostolstwa Modlitwy; prezes p. Albin Ślusarski; nabożeństwa jak powyżej.

Stowarzyszenie Dzieci Marii; prezeska p. Aurora Cortes; Msza święta wspólna w drugą niedzielę każdego miesiąca o 7,30 poczem nauka i zebranie.

Bractwo Różańcowe osobne dla mężczyzn i niedzielę; zebranie i zmiana tajemnic w każdą trzecią niedzielę miesiąca po sumie.

Kruzada (dla młodzieży szkolnej).

Konferencje św. Wincentego a Paulo; zebrania w każdy wtorek tygodnia o 19,30. Można w każdej chwili wpisywać się na członków powyższych wymienionych stowarzyszeń.

## ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

## Prześladowanie Kościoła Katolickiego w Polsce

Choć nie doszło dotąd do otwartego zerwania, wojna z Kościołem katolickim w Polsce zaostrza się groźnie. Rząd postanowił, że żaden ksiądz polski, nie wyłączając prymasa, nie pojedzie na Rok Święty do Rzymu. Podanie, wniesione przed kilku tygodniami przez prymasa księdza Wyszyńskiego, pozostało bez odpowiedzi. Tak więc polacy po raz pierwszy w swej tysiącletniej historii nie będą reprezentowani oficjalnie przy św. Piotrze.

Prasa polska, która szeroko rozpisuje się o procesie rzeszowskim przeciw trzem księżom, przemilcza zupełnie Święty Rok. Tylko jeden dziennik wspominał o tym, by zaatakować Papieża; „Kurier Codzienny”, organ tak zwanego stronnictwa demokratycznego, połączył Rok Święty z „planem Watykanu umocnienia sojuszu z blokiem faszystowskim”. Jedyne rzeczywiście katolicki tygodnik, wydawany w Krakowie pod patronatem ks. kardynała Sapiehy „Tygodnik Powszechny”, znajduje się pod coraz surowszą cenzurą i nie mógł poświęcić wiele miejsca Rokowi Świętemu.

Jako powód gniewu komunistów na hierarchię katolicką i prasę podaje się stanowczą odmowę Kościoła wzięcia udziału w obchodzie

urodzin Stalina. Obchód ten w Polsce, jak i w innych krajach satelickich, miał się stać świętem narodowym. Nie ma obchodu Stalina — nie ma Świętego Roku — postanowił komunistyczny rząd. Charakterystyczny dla stowarzyszenia katolików jest fakt, że z przeszło 9.000 księży katolickich w Polsce nie znalazł się ani jeden, który by złożył oficjalnie hołd Stalinowi. Nie odważył się na to nawet żaden z tych niewielu księży, którzy niedawno pod naciskiem skłaniali się do dobrych stosunków z komunistami. Żaden nie odważył się błogosławić publicznie Stalina, lub na jego intencję odmawiać w kościele modlitwy.

Głęboka religijność narodu polskiego sprawia, że rząd nadal obawia się ruszyć kościelne majątki i idąc za przykładem Czechosłowacji jawnie zerwać z Kościołem. Ale stanowczo nie może potrwać długo. Rządząca warstwa komunistyczna zamierza zmocnić swój nacisk na Kościół i odebrać mu dochód z dóbr kościelnych, bez czego, jak przypuszcza, Kościół nie będzie się mógł długo opierać. Wobec obcych nastrojów wśród komunistów w Polsce wielu katolików obawia się, że prawdopodobnie wkrótce nastąpią nowe drastyczne zarządzenia przeciw Kościołowi.

## Szarytki nie przyjęły pensji rządowej

Bern Szwajcarski (IC) — Do Szwajcarii nadeszły wiadomości o bezwzględny gnębieniu katolickich instytucji przez komunistyczny reżim na Węgrzech. Największe może presji ulegają dwa zakony: Męski zakon OO. Pijarów i żeńskie Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, tak zwanych Szarytek. Oba te zakony posiadają w krajach środkowej i wschodniej Europy wiele szkół oraz domów zdrowia, które utrzymywały z ofiarności publicznej. W ciągu ubiegłego roku skonfiskowano zakłady OO. Pijarów, specjalizujących się w wychowaniu młodzieży. Między innymi zabrano sławny klasztor w Nagy Kanizsa i zamieniono go na szkołę partyjną. Szarytkom odebrano ich szpitale i zaproponowano pracę państwową, jeśli zrzucają konne szaty i zostaną „świeckimi

misantropami”. Ani jedna Szarytka nie przyjęła oferty reżimowej. Siostry wypędzono ze szpitali. Podobnie inne zakony usuwane są ze swych domów i zakładów, które komuniści przerabiają natychmiast na swoje partyjne lokale.

## OFIARY NA SEMINARIUM ŚW. WINCENTEGO

Na uczni Seminarium św. Wincentego a Paulo w Kurytybie złożyli: Ks. prob. J. Grzebiński Cr. 500,00; N.N. z Orleansu Cr. 500,00; Ks. dyr. Damek zebrał: w S. Mateus Cr. 663,00; w Pontilhao Cr. 125,00; w Rio Claro Cr. 206,10; w Maí Cr. 500,50; Apostolstwo w Vera Guarani Cr. 100,00; N.N. z Vera Guarani Cr. 100,00; N.N. z kolonii Matki Boskiej Cr. 40,00.

Zarząd Seminarium składa niniejszym serdeczne podziękowanie za wspaniałomyślnie datki na wspomnienie uczącej się niezamożnej młodzieży.

## O NABYWANIU OBYWATELSTWA BRAZYLJSKIEGO

Wśród licznych spraw, z jakimi Czytelnicy zwracają się do nas, znajdują się i zapytania, w jaki sposób według nowych ustaw cudzoziemiec może przyjąć obywatelstwo krajowe. Aby dać wyczerpującą odpowiedź, zwróciliśmy się do naszego deputowanego w kongresie parafskim, posła dra Bronisława Roguskiego, który z całą gotowością zaopatrzył nas w materiały i ustawy, obowiązujące w tej dziedzinie.

Na samym wstępie zaznaczamy, że nabywanie obywatelstwa

krajowego rezultuje świeżo, całkiem nowa Ustawa Federalna Nr. 878 z dnia 18-go września 1949. Przewiduje ona dwa rodzaje nadawania obywatelstwa, mianowicie: 1) w drodze tytułu deklaracyjnego; 2) w drodze naturalizacji. Podziału tego będziemy się trzymali w poniższych objaśnieniach. Najpierw omówimy, kto może starać się o tytuł deklaracyjny i w jaki to ma sposób robić, a później w osobnym ustępie powiemy to samo o naturalizacji.

## 1. Jak starać się o tytuł deklaracyjny

Tytuł deklaracyjny jest ułatwionym sposobem nabycia praw obywatelskich w Brazylii, a mogą skorzystać z niego ci, którzy już od dłuższych lat tu mieszkają i spełnili pewne podstawowe warunki, zastrzeżone przez prawo. O tytuł taki mogą zabiegać obywatele niemal wszystkich naszych kolonii, z wyjątkiem chyba kilku najmłodszych, powstałych tuż przed wojną. Kto mianowicie przed dniem 16-go lipca 1934 roku (data druzgiej Konstytucji republikańskiej) mieszkał w Brazylii i posiadał tu nieruchomością a nadto albo był żonaty z Brazylianką albo miał dzieci urodzone w Brazylii — ten ma podstawę do otrzymania tytułu deklaracyjnego. Ustawa rozciąga nań wyraźnie postanowienia tak zwanej „wielkiej naturalizacji”, nadanej przez pierwszą Konstytucję republikańską z roku 1891.

Ułatwienie tytułu deklaracyjnego polega na tym, że formalności z nim związane, przeprowadza się na miejscu, w najbliższym sądzie — petent nie musi udawać się aż do Rio de Janeiro. Wystarczy złożyć na ręce sędziego (Juiz de Direito) odpowiednie podanie.

Do podania należy dołączyć szereg dokumentów i dowodów, służących do stwierdzenia, że ubiegający się o obywatelstwo ma podstawę do otrzymania „tytułu deklaracyjnego”. Spis tych załączników podamy znowu w brzmieniu urzędowym. Są one następujące:

Documentos que devem acompanhar o pedido, todos com firmas reconhecidas:

1 — Carteira de idade modelo 19, ou certidão de registro de estrangeiro;

2 — Certidão de casamento com brasileira, ou certidão de nascimentos dos filhos ocorrido no Brasil;

3 — Certidão de transcrição do imóvel no Registro de Imóveis;

4 — Certidão de bons antecedentes de ordem política e social, fornecido pela Delegacia de Ordem Política e Social de Curitiba;

5 — Atestado de boa conduta, fornecido pelo Delegado de Polícia no Município;

6 — Atestado de residência continua no Brasil por mais de 5 anos, fornecido pelo Delegado de Polícia no Município;

7 — Certidão negativa do Cartório Criminal da Comarca;

8 — Certidão negativa do Cartório das Execuções Criminais de Curitiba;

9 — Certidão negativa da Secretaria do Tribunal de Justiça de Curitiba.

Podaniu temu i jego załącznikom sędzia nada bieg urzędowy w swoim własnym zakresie działania, poczym wyda prośaczemu dokument obywatelstwa, zwany „tytułem deklaracyjnym”. Z dokumentem tym w ręku obywatel winien przybyć do Kurytyby, aby w policji stanowej wyrobić sobie nowe papiery identyfikacyjne (carteira de brasileiro) a w komendzie okręgu wojskowego uzyskać tak zwaną „certidão de reservista da 3-a categoria”. Na koniec, po powrocie do domu obywatel z tymi dokumentami w ręku otrzyma w municypium tytuł wyborczy (titulo de eleitor), aby mógł brać udział w wyborach i głosować.

O tytuł deklaracyjny muszą się też starać i wszyscy ci, którzy przybyli do Brazylii jeszcze w czasach cesarstwa, lecz nie udokumentowali przedtem w inny sposób s w ojej przynależności brazylijskiej, zapewnionej im przez wielką naturalizację konstytucyjną z roku 1891.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zenon Różański

# »Czapki Zdjąć«!

34) Reportaż z kompanii karnej »K. 2. Auschwitz« (Oświęcim)

Krótki meldunek blokowego — Aumeier przechodzi przed frontem bloku energicznymi, wielkimi krokami, co przy jego małej sylwetce wygląda nieco komycznie. Staje kilka metrów przede mną...

Za nim posłusznie zatrzymuje się szora »świty«...

Czuję wyraźnie jakiś nacisk w gardle. Wciągając powietrze napotykam na wyczuwalny opór krtań...

Aumeier opiera dłoń o biodra, co wygląda nieco teatralnie...

— Wy przekleci bandyci... wyrzuci pierwsze zdanie. Głos ma piskliwy, skrzeczący...

— Buntu wam się zachciało, co? — oddycha szybciej, widąc podnieca się własnymi słowy. — Ja wam pokażę bunt, psy przekleci... — urywa na chwilę i patrzy ruchliwymi, ciemnymi oczami na wyprężone w przysiadzie szeregi i naraz jednym skokiem znajduje się tuż przy mnie...

Czuja w tej samej chwili uderzenie krwi do mózgu, na moment ciemnieje mi przed oczami. Trwa to ułamek sekundy. Opanowują się i dźwigam wyżej opadłą nieco głowę.

Aumeier chwytając za kołnierz siedzącego w przysiadzie obok mnie więźnia. Podrywa go do góry...

— No, wściekły psie... Powiedz mi, kto organizował ten bunt? — kościście, małą ręką odcina w międzyczasie futerał pistoletu.

Wyrwany z szeregu, dwudziestoletni może chłopak, jest śnieżno-biały. Ma duże niebieskie, przerażone oczy, patrzy nim nieruchomo przed siebie, postąpił wagi zaciskają się...

— Nie chcesz odpowiadać, psie! — kościście palce wyszarpują z futerału wielki rewolwer. Widzisz to? — długa lufa uderza chłopaka w nos. — Kto organi-

zował ucieczką z »Königsgraben«?

Usta więźnia zaciskają się jeszcze bardziej, niktą prawie. Pytanie Aumeiera pozostaje bez odpowiedzi.

Około czterystu »przysiadłych« więźniów z zapartym oddechem obserwuje. Lagerführer nie daje jeszcze za wygraną...

Przystawia do wyprężonej przed nim piersi więźnia lufę rewolweru.

— Daję ci ostatnią szansę uratowania sobie życia... Lecz do trzech... Jeśli nie odpowiesz mi na moje pytanie zastrzelę cię jak psa... Rozumiesz...

Cisza... — Kto zorganizował ucieczkę? — skrzeczący głos Aumeiera brzmi jak syczenie, jak zgrzyt noża o sarko.

Milczenie. — Zaczynam liczyć... Raz... Piers chłopaka porusza się zaczyna nieco szybciej. Oczy nieruchomieją w jakimś straszliwym przestraszeniu.

— Dwa... Ktoś ze środka pierwszego szeregu zemdlął. Padł przed szeregiem, ma nawpół przymknięte oczy i otwarte usta, z których sączy się na ziemię pianista ślina...

— Trzy... — kościście palec Lagerführera szarpie za język spustowego, pada strzał.

Chłopak prostuje się nienaturalnie, wciąga gwałtownie ustami powietrze, robi jakiś pół obrót i pada zaraz bezwładnie jak kłoc drewna na ziemię...

Z lufy pistoletu dymi jeszcze, Aumeier wrzeszczy na Molla.

— Wyczytałeś dziesięciu pierwszych z listy... Szybko...

Moll nerwowo sięga do kieszeni, dobywa jakieś papiery, przeryzuje je i za chwilę wyczytuje: — 13486...

— Hier... — odzywa się gdzieś z końcówki szeregu wyczytany...

— Wystąpić... Tak występuje dziesięciu. Stają twarzami do bloku, tyłem do siedzących w przysiadzie szeregu.

Między nimi a nami stoją SS-mani. Aumeier wysuwa się na czoło... Staje metr przed wyczytanymi... Znowu ujmuje się pod biodra...

— Widzieliście... — wskazuje ręką z pistoletem na leżącego trupa. — Tak skończy wszyscy, którzy spróbują się nam przeciwstawić... Daję wam minutę czasu na złożenie zeznań... — wkiada rewolwer do futerału i spogląda na zegarek. — Macie jeszcze pięćdziesiąt sekund... — wymija stojących i podchodzi do grupy SS-manów. Szeptem rozmawia z Palitschem i Hesslerem, po czym wychym Molla. Wydaje mu jakieś polecenie...

Wszyscy trzej dobywają pistolety... Aumeier wraca znowu do stojącej w milczeniu dziesiątki...

— No... namyśleliście się? Cisza...

Aumeier daje znak ręką. Palitsch, Hessler i Moll z dobytą bronią ustawiają się tuż za pierwszymi trzema ze stojącej dziesiątki...

— Nie chcecie więc mówić... — stwierdza Lagerführer i równocześnie cofa się przezornie w prawo. — A więc... — macha ręką.

Padają prawie równocześnie trzy strzały. Trzy ciała uderzają głuchym o ziemię. Strzelający zajmują stanowiska przy następnych trzech...

— No? Jeszcze się nie zdecydowaliście? — głos Aumeiera brzmi ironicznie. — Ja mam czas... A kuł nam zapewne nie zabraknie... — znowu macha ręką.

Znowu trzy strzały, — trzy potworne dziury w tyle czaszek, trzy trupy zwalają się na ziemię... Oprawy jak marionetki przesuwają się dalej...

— No? Ciągłe jeszcze milczenie... Zostało was już tylko czterech... Chcecie zeznać? — Cisza. Aumeier dobywa swego pistoletu.

— Ognia... — komenderuje swoim SS-manom i sam strzela do czwartego. Strzela niecelnie. Trafiony w piersi stoi dłuższą chwilę i naraz zaczyna niesamowicie krzyczeć...

Hauptscharführer Palitsch fachowo »poprawia« niezręczność swego zwierzchnika. Jeden strzał z dwudziestocentymetrowej odległości urywa krzyk. Jedenaste ciało pada na ziemię... Wokół głowy każdego ciemni się krwawa plama na ziemi...

— Egzekutorzy wracają do grupy SS, palące spokojnie papierosy, dzielące się jakimś uwagami... Robią wrznięte goście teatralnych, komentujących minione właśnie przedstawienie...

— Podchodzi też do nich Aumeier... Jest spokojny zupełnie. Pewnym ruchem dobywa papierosa, zapalki, przypala, patrzy przez chwilę na dopalającą się siężną palkę, dmucha na nią, rzuca na ziemię i zaciąga się silnie. Po tym dopiero prąży się do rozmowy...

W jej wyniku zostaje wyczytanych następnych dziesięciu więźniów. Otrzymują polecenie rozebrania zastrzelonych do naga i ułożenia trupów w szeregu tuż przy bramie wejściowej.

Po kilkunastu minutach są gotowi. Przy bramie, z jednej strony leży kupka zakrwawionych ubrań, z drugiej w wyróżnionym szeregu jedenaste ciało ludzi, z których najstarszy mógł mieć 26 lat...

Po wykonaniu »pracy« dziesięciu więźniów próbuje wrócić na swoje miejsca do szeregu,

ale Aumeier zatrzymuje ich... — Co? sądzicie, że to już koniec? Ustawić się w jednym szeregu.

Historia powtarza się. Po kilkunastu minutach wszyscy leżą w rozsadzonych kulami czaszkami. Następną dziesiątką więźniów, po rozebraniu trupów, spokojnie wraca do szeregu.

Aumeier jest już wyraźnie znużony i zmęczony. Wzywa blokowego. Szczękającymi zębami Rudolf melduje się niepewnie.

— Te psy... — zaczyna Lagerführer. — Nie otrzymają nic do zarcia... Jeśli do godziny czwartej nie zdecydują się na wydanie swoich przywódców — wszyscy będą rozstrzelani... — ostatnie słowa mówi bardzo głośno zwracając się do ogółu. — Zrozumielście?

Tym razem nikt nie odpowiedział. Aumeier popatrzył przez chwilę na szeregi jakby zdumiony, wręczcie splunął i skierował się w stronę bramy. Esmańska świta podążyła za nim...

Po zamknięciu drzwi — Rudolf sięgnął po chusteczkę i począł nią ocierać spoczone czoło...

— Ludzie, ludzie... Coś takiego... — pokiwał głową i naraz jakos dziwnie odważnie wyprostował się. — Wszystkie ślady... — ryknął głośno i zaraz dodał w stronę »bramowego«. — A ty uważaj... Jeśli ktokolwiek pojawi się na horyzoncie daj znak...

Wyraźnie dumny ze swego »bohaterkiego« postanowienia wszedł na blok. Na podwórzu aż zahuczało od rozmów. Mówili wzywając... Kilku poważniejszych więźniów zgrupowało się koło »ubikacyjnej« taciki... Coś tam rozmawiali i zaraz po tym jeden z nich, dr. Jabłonowski z Warszawy wystąpił przed front... (C.d.n.)

Władysław Anders

# Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1941

(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

33) Stalin (tonem podrażnionym i wyraźnie niezadowolony): Jestem człowiekiem doświadczonym i starym. Wiem, że gdy do Iranu wyjedziecie, to już tutaj nie wróćcie. Widzę, że Anglia ma dużo roboty i że potrzebuje polskich żołnierzy.

Sikorski: Z Wielką Brytanią związani jesteśmy sojuszem, który ona spełnia lojalnie. Mamy też w Wielkiej Brytanii prawdziwą suwerenność. Mogą nawet sprowadzić korpus ze Szkocji tutaj, i Anglia na pewno nie będzie mi robiła z tego powodu trudności. Tak samo mogą oddziały, znajdujące się w Tobruku, przylądzić tutaj.

Kot: Polak walczy specjalnie dobrze, jeżeli jest blisko swej ojczyzny.

Stalin: Wprawdzie Iran nie jest daleko, ale Anglicy mogą was zmusić do walki z Niemcami na terenie Turcji, a jutro może jeszcze wystąpić Japonia.

Anders: My chcemy się bić o Polskę. Wierzymy, że nawet najniebezpieczniejsze lotnictwo i marynarka nie zakończą wojny. Zakończą ją walki na kontynencie. My wszyscy bez wyjątku kochamy swą ojczyznę i chcemy do niej wejść pierwsi, chcemy być jak najprędzej gotowi do boju, ale w warunkach, w których się znajdujemy, nie podobna się do niego przygotować.

Sikorski: Anglia dzisiaj — a dawna, to niebo a ziemia. Anglicy obecnie posiadają dość wojska dla obrony swych wysp, nie mają więc żadnego celu w tym, aby nie wypuścić od siebie naszego korpusu.

Mołotow (proponuje wezwanie gen. Panfilowa i wydanie odpowiednio zlecenia sekretarzowi, który wychodzi).

formowania i warunki życia w Koitubance, Tatiszczewie i Tokom, niedotrzymywanie terminów dostawy żywności, paszy, sprzętu, narzędzi i t. d.). To jest tylko niedźna vegetacja i stracone miesiące. W tych warunkach absolutnie niemożliwe jest formowanie wojska.

Stalin (rozdrażniony): Jeśli Polacy nie chcą się bić, to niech idą. Nie możemy Polaków zatrzymywać. Chęć, niech odejdą.

Sikorski: Gdybyśmy się mogli sformować, tobyśmy się już bił, ale ileż czasu tu zmarlowano nie z naszej winy. W obecnych rejonach zakwaterowania nie mamy w dalszym ciągu żadnych warunków dla wyszkolenia żołnierzy. (Chwila milczenia). Proszę w takim razie o inne rozwiązanie.

Stalin: Jeśli Polacy nie chcą się tu bić, niech wprost powiedzą: tak albo nie. Mam 62 lata i wiem, że gdzie się wojsko sformuje, tam zostanie.

Sikorski (ostrzejszym tonem): Proszę mi więc wskazać inne rozwiązanie, bo tutaj nie ma warunków dla zorganizowania naszego wojska, a ja nie chcę, by ludzie na próżno ginęli. Nie stawiam ultimatum, ale gdy jest ostra zima, wiatry i mrozy, od których ludzie giną, nie mogę na to patrzeć i milczeć.

Anders: Mrozy dochodziły już do 38°. Ludzie mieszkają w namiotach, w większości bez piecyków, których dostarczają nam zbyt mało. Rano budzą się z odmrożonymi nosami i uszami. To nie jest formowanie oddziałów wojskowych, lecz marna vegetacja.

Sikorski: Niewyszkolonego żołnierza na Niemców rzucić nie można. Nie wolno się narządzać na kompromitację. Armia

polska musi być dobrze uzbrojona i walczyć jako całość.

Anders: I tak podziwiam naszych żołnierzy, którzy pomimo ciężkich cierpień w ciągu dwóch minionych lat i przebywania obecnie w okropnych warunkach — dopiero parę tygodni temu otrzymali buty, a do tego czasu 60 proc. chodziło boso — wcale się nie skarżyli, choć nie otrzymywali nigdy całej należnej im żywności, a nawet przez długi czas zoiidu.

Sikorski (stanowczo): Dotknął mnie Pan Prezydent powiedzeniem, że nasz żołnierz nie chce się bić.

Stalin: Jestem ordynarny (gruby) i choć jasno widzę, czy chcecie się bić, czy też nie.

Sikorski (stanowczo): Ze chcemy, świadczą o tym nie słowa lecz fakty.

Anders: Na to się formujemy, żeby się bić, i rozumiemy przez to walkę na kontynencie. Według moich obliczeń, mogę mieć 150.000 żołnierzy, t. j. 8 dywizji. Tymczasem mam zaledwie dwie dywizje i do nich ograniczone formowanie. Nie otrzymujemy należnego wyżywienia, a żadne obietnice nie są dotrzymanywane.

Stalin (do gen. Sikorskiego): Jak Pan chce.

Sikorski: Nie chcę takiego stawiania kwestii. Oczekuję wciąż na nową formułę i gotów jestem przyjąć każde godziwe rozwiązanie.

Stalin (z odrośnięciem ironii): Widzę, że Anglicy potrzebują dobrego wojska.

Sikorski: Nie jest to cenna ścisła. W Anglii nas cenią, lecz nie wyszukują. Znam również dobrze Churchill'a, wiem że chce wszystko zrobić, by dopomóc Rosji.

Anders: Mam 60 proc. rezerwistów, ale ci ludzie po dwóch ciężkich latach muszą przyjąć do siebie i przeskoczyć się. Ochotnicy również przychodzą w bardzo złym stanie i muszą przebyć należny wyszkolenie, do które-

go konieczne są czas i odpowiednie warunki.

Stalin (podrażniony): To znaczy, że my jesteśmy dżicy, że nie już nie potrafimy poprawić. Wychodzi na to, że Rosjanie może tylko dusić Polaka, ale zrobić dla niego nic nie potrafi. Ale oboje musimy się bez was. Możemy wszystkich oddać Sami damy sobie radę. Zdobędziemy Polskę i wtedy wam ją oddamy. Ale co na to ludzie powiedzą? Będzie śmiech w świecie, że nie możemy tu nie zrobić.

Sikorski: Nie otrzymałem odpowiedzi, gdzie tworzyć mam armię, by mogła brać udział w wojnie, a nie ginąć w strasznych warunkach klimatycznych. Proszę o konkretne kontrproponycje. Stwierdzam jeszcze raz kategorycznie, że chcemy się bić o Polskę i u waszego boku.

Stalin: Jeśli pójdziecie do Iranu, bądźciecie się musieliście bić z Turcją przeciw Niemcom; jutro wystąpi Japonia, to przeciw Japonii. Tak jak rozkażą Anglicy. Może w Singaporze.

Anders: My chcemy się bić na kontynencie przeciw Niemcom o Polskę. Nasi ludzie długo nie widzieli swego kraju, a nikt tak jak Polacy nie kocha swej ojczyzny. Stąd mamy najbliżej.

Sikorski: Patriotyzm Polaków nie potrzebuje zaświadczeń. Stwierdzam, że w dalszym ciągu nie mam wyrażonej kontrproponycji.

Stalin: Jeśli koniecznie chcecie, jeden korpus, 2—3 dywizje mogą wyjść. Jeżeli zaś chcecie, dam miejsce i środki na formowanie 7 dywizji. A jednak widzę, że Anglicy potrzebują polskich żołnierzy. Przecież i Harriman i Churchill zgodzili się, żeby ewakuować polską armię.

Sikorski: Nie jest tak źle z Anglikami, żeby armia polska, formowana tutaj, miała rozstrzygać o ich losie. Są oni powolni, ale dziś przedstawiają już wielką siłę. To ja sam zadałem do Churchill'a wystąpienia o ewakuację naszego wojska. Jednak

dam dowód dobrej woli i gotów jestem pozostawić armię w Rosji, jeżeli Pan wyznaczy korzystny rejon koncentracji i da zapewnienie zaopatrzenia i rozmieszczenia, stwarzając warunki możliwe dla jej szkolenia.

Mołotow: Panfilow jest gotów. Czy panowie nie mają nic przeciwko temu, by generał Panfilow wszedł? (Wszyscy potakują). Po chwili wchodzi generał Panfilow, zastępca szefa sztabu czerwonej armii. — Następuje rozmowa między Stalinem, generałem Andersem i generałem Panfilowem o warunkach tworzenia armii polskiej).

(Ciąg dalszy nastąpi)

CASA DE TINTAS eVERNIZES — JÓZEF KŁOS R. Saldanha Marinho, 370 CURITIBA

Poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, esmalte itp. Produtos »R. Montessano« i »Super« po Cr. 80,00 galon oraz farby suche, czyste olej llniany, pendzle we wielkim wyborze itp. Przyjmuje się także roboty malarskie.



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS usar: **ELIXIR WESTPHALEN**

Fabrica de Cachimbos 1945. Najlepsze wyroby krajowe, 50 gatunków do wyboru, gwarantowane. — Środki zaradcze na choroby bydła. skuteczne pod gwarancją. Baza: arsenik, siarka i t. p. Rozmaite sole na wzmożenie krwi. **CHARUTARIA LIBERTY** Rua Rio de Janeiro 84

Henryk Sienkiewicz

# Krzyżacy

POWIEŚĆ

104)

TOM V.

Jurand, znalazłszy się na podwórku zamkowym, nie wiedział zrazu, dokąd iść, gdyż knecht, który go przeprowadził przez bramę, opuścił go i udał się ku stajniom. Przy blankach stali wprawdzie żołdacy, to pojedynczo, to po kilku razem, ale twarze ich były tak suchawe, a spojrzenia tak sztydzące, iż łatwo było rycerzowi odgadnąć, że mu drogi nie wskaza, a jeśli na pytanie odpowiadał przez gębę, to jakby z zębami, a nie z językiem. Niektórzy śmiali się, pokazując go sobie palcami; inni poczuli nań znów młota śniegiem, tak samo, jak dnia wczorajszego. Lecz on, spostrzegłszy drawi większe od innych, nad którymi wykuty był w kamieniu Chrystus na krzyżu, udał się ku nim, w mniemaniu, że jeśli komtur i starszyzna znajdują w innej części zamku lub w innych izbach, to go ktoś musi przecie z błędnej drogi nawrócić.

I tak się stało. W chwili, gdy Jurand zbliżył się do onych drzwi, obie ich połowy otworzyły się nagle, i stanął przed nim młodzianek z wygoloną głową, ale przybrany w suknię święcką, i zapytał:

— Wście, panie, Jurand ze Spychowa?

— Jam jest.

— Pobożny komtur rozkazał mi prowadzić was. Pójdźcie za mną.

I pocął go wiesć przez sklepioną wielką sień ku schodom. Przy schodach jednak zatrzymał się, i obrzuciwszy Juranda oczyma, znów zapytał:

— Broni zaś nie macie przy

sobie żadnej. Kazano mi was obszukać.

Jurand podniósł do góry oba ramiona, tak, aby przewodnik mógł dobrze obejrzeć całą jego postać, i odpowiedział:

— Wczoraj oddałem wszystko. Wówczas przewodnik zniżył głos i rzekł prawie szeptem:

— Tedy strzeżcie się gniewem wybuchną, boście pod mocą i przemocą.

— Aleć i pod wola Boską — odpowiedział Jurand.

I to rzekłszy, spojrział aważnie na przewodnika, a spostrzegłszy w jego twarzy coś w rodzaju politowania i współczucia, rzekł:

— Uczciwość patrzy ci z oczu, pacholku. Odpowiedz-że mi szczerze na to, o co spytam?

— Spieszcie się, panie — rzekł przewodnik.

— Oddadzą dziecko za mnie? A młodzieniec podniósł brwi ze zdziwieniem:

— To wasze dziecko tu jest?

— Córka.

— Owa panna w wieży przy bramie?

— Tak jest. Przyrzekł ją odebrać, jeśli im się sam oddam.

Przewodnik poruszył ręką, na znak, że nie wie, ale twarz jego wyrażała niepokój i zwątpienie.

A Jurand spytał jeszcze:

— Prawda-li, że strzegą jej Szomberg i Markwart?

— Nie ma tych braci w zamku. Odbierzcie ją jednak, panie, nim starosta Danveld ozdrowieje.

Usłyszawszy to, Jurand zadął, ale nie było już czasu pytać o nic więcej, gdyż doszli do sali na piętrze, w której Ju-

rand miał stanąć przed obliczem starosty szczybleńskiego. Pacholek, otworzywszy drzwi, cofnął się na powrót ku schodom.

Rycerz ze Spychowa wszedł i znalazł się w obszernej komnacie, bardzo ciemnej, gdyż szklane okna były zamknięte, a światła, a przytem dzień był zimowy, chmurny. W drugim końcu komnaty palił się wprawdzie na wielkim kaminie ogień, ale źle wysuszone kłody mało dawały płomienia. Dopiero po jakimś czasie, gdy oczy Juranda oswoiły się ze zmrokiem, dostrzegł w głębi stół i siedzących za nim rycerzy, a dalej za ich plecami całą gromadę zbrojnych giermków i równie zbrojnych knechtów, między którymi bliżej zamkowy trzymał na łańcuchu oswojonego niedźwiedzia.

Jurand potykał się niegdyś z Danveldem, poczem widział go dwukrotnie na dworze księcia mazowieckiego, jako posła, ale od tych czasów upłynęło kilka lat; poznał go jednak pomimo mroku natychmiast, i po otyłości, i po twarzy, a wreszcie po tym, że siedział za stołem w posrodku, w poręczastym krześle, mając rękę ujętą w drewniane łubki, przytrzymujące opatrunek, opartą na poręczu. Po prawej jego stronie siedział stary Zygfryd de Löwe z Insuburka, nieublagany wróg polskiego plemienia w ogóle, a Juranda ze Spychowa w szczególności; po lewej młodszy bracia, Gotfryd i Rotgier. Danveld zaprosił ich umyślnie, aby patrzyli na jego tryumf nad groźnym wrogiem, a zarazem nacieszyli się owocami zdrady, którą na spójkę uknuł i do której wykonania dopomogli. Siedzieli więc teraz wygodnie, przybrani w miękkie, z ciemnego sukna szaty, z lekkimi mieczami przy boku — radośni, pewni siebie, spoglądając na Juranda z pychą i z taką niez-

mierną pogardą, którą mieli zawsze w sercach dla słabszych i zwyciężonych.

Długi czas trwało milczenie, albowiem pragnęli się naocyć widokiem męża którego przedtem poprosił się bał, a który teraz stał przed nimi ze spuszczoną na pierś głową, przybraną w grzebyń wór pokutniczy, z wisiałą pochwa miecza.

Chcieli też widocznie, by jak największa liczba ludzi widziała jego upokorzenie, gdyż przez boczne drzwi, prowadzące do innych izb, wchodził kto chciał, i sala zapelniała się niemal do połowy zbrojnymi mężami. Wszyscy patrzyli z niezmierną ciekawością na Juranda, rozma-

wiając głośno i czyniąc nad nim uwagi. On zaś, widząc ich, nabrał otuchy, albowiem myślał w duszy: „Gdyby Danveld nie chciał dotrzymać tego, co obiecywał nie wzywałby tylu świadków.”

Tymczasem Danveld skinął ręką i ucieśli rozmowy, poczem dał znak jednemu z giermków, — ów zaś zbliżył się do Juranda, i chwyciwszy dłoń za powrót, otaczający jego szyję, przyciągnął go o kilka kroków bliżej do stołu.

A Danveld spojrzął z tryumfem na obecnych i rzekł:

— Patrzenie, jako moc Zakonu zwyciężyła złość i pychę.

— Daj tak Bóg zawsze! — odpowiedzieli obecni. (C. d. n.)

**Do sprzedania** Na Santa Cruz (Município Maré) jest do sprzedania 82 aktery ziemi, z tego 13 ak. terra de planta a reszta fachinal, pinheiro e imbuas. Cena za akier 2.000,00.

Zgłaszać się do p. Stanisława Najchrzaka w Malé, Paraná, albo do właściciela p. Władysława Golemy, Santa Cruz Malé.

**CASA DE SAÚDE**  
**Dr. Moyses Paciornik**  
**LEKARZ - CHIRURG**

Nowoczesne metody przy wszelkich operacjach i porodzie.  
**Rua Lourenço Pinto, 83-Fone 2067-CUBITIBA**  
**- Paraná**  
 MÓWI SIĘ PO POLSKU.

**Bar i Churrascaria »EMBAIXADOR«**  
**RUA RIACHUELO 367**  
 Instalacja nowoczesna z komfortem i higieną.

**Na składzie wielki zapas wódki likierów tak krajowych jak i zagranicznych.** Bufet obficie zaopatrzone dobrymi zakąskami jak również churascos każdego dnia i o każdej porze. Kostelety w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 5.30 wieczorem. Obsługa sztyka! smieniana. Ceny umiarkowane. Swój do swego!

**Właściciel JAN SKOCZEK**

Szczotki, pasty do zębów; Klatki dla ptactwa; — Paski od 7.00; Artykuły na prezenty; Metry stalowe i z aluminium Loteryjki, Dams, Szachy. — **FLORECKI — Koszario 64.**

### Z szerokiego świata

## Historia jednej z polskich rodzin

W górniczym miasteczku Taylor, w Pensylwanii, żyła polska rodzina górnicza. Pan Waksmundzki miał w swojej żonie dzielną towarzyszkę życia, wzorową matkę, góralkę z pod Nowego Targu, która trzy córki i jednego syna wychowywała na porządnych i dobrych ludzi.

Nieszczęście dotknęło kochającą się rodzinę. Pracujący ciężko w kopalni ojciec, zmarł na serce w młodym stosunkowo wieku. Ciężar wychowania dzieci spadł na barki młodej matki. Twarde to góralskie barki, które przy pomocy dwóch spracowanych rąk i wierzącego serca pokonały wszystkie trudności.

Życie szło naprzód. Dzieci rozproszyły się. Córka Florentyna znalazła pracę w New Yorku. Ostatnio pracuje w bogatej rodzinie jako opiekunka dwojga dzieci.

I tu zaczyna się nasza historia.

Pracodawcy panny Florentyny dali jej do rozsprzedania sześć biletów na jakiś dobroczynny bazar. Sprzedała pięć, a jeden (za dolara) zatrzymała dla siebie. Zapomniała o tem.

Tak się złożyło, że jej chlebodawca zajmował się na bazarze sprawdzaniem biletów, do których była przywiązana premja: piękna i cenna etola nurkowa. Biletów było aż dwa tysiące! Chlebodawca Florentynę sięgnął w stertę biletów i... zbladł z wrażenia i radości. Trzymał w ręku bilet z nazwiskiem: Florentyna Waksmundzka.

Panna Florentyna jest szczęśliwa.

— A cóż ja będę robić z taką etolą! Sprzedam ją, a pieniądze pójdą na oszalowanie domu matki. Dawno ona już o tem marzy. Tak to w życiu jest: człowiek strzela, a dobry Pan Bóg kule nosi.

Pan Margolin nie znosi laskotek, więc stracił panowanie nad sobą, zwłaszcza, że jeszcze bardziej nie lubi aby mu zabierano tytą gotówką aż 70. dolarów.

Raz kozie śmierć! pomyślał Margolin o sobie i dolarach w kase i błyskawicznym ruchem porwał dwie butelki wody sodowej ze smakiem cytrynowym, wymachując niemi groźnie nad głowami oszołomionych bandytów. Akcja ta przyniosła natychmiastowy rezultat, gdyż niedoświadczeni bandyci czmychnęli, a za nimi pogońił Margolin z butelkami w rękę. Nieszety liczy on już 57 lat i jest dziadkiem, więc młodzieńcom udało się zwinąć. Cale ich szczęście, że dziadek Margolin ich nie dopadł.

## Małżeńska tragedia

Baba z autobusu, koniom motorowym lzej! — pomyślał autobusowy szofer z Detroit James J. Larente, którego detroickiej Polacy - Amerykanie musieli nauczyć zapewne przysłowia naszych mądrych przodków: „Baba z wozu — koniom lzej!”

A koniom było już tak ciężko, że doprowadzony do szalu Larente wytoczył sprawę sądową przeciwko swej niezwykłe pomyślowej żoneczce Wirginji. Z materiałów dowodowych wynika, że w imieniu zmaltretowanego fizycznie i moralnie Larente, wygłosił adwokat takie oto przemówienie:

— Panowie! Lepiej już mieć za żonę 7 egipckich plag, niż panią Wirginję. Ta osoba o dużej fantazji prowadziła ze swoim mężem prawdziwą wojnę partyzancką od pierwszych chwil małżeństwa w 1944 roku.

Zważywszy że nie tylko przypalała swemu ukochanemu mężowi ręce papierosami gdy tenże prowadził pełny autobus. Nie tylko wymankirowała nami paznokciami drapata go (w tymże samym autobusie) po twarzy aż krew spływała strugami zalewając mu oczy. Nie tylko przekreślała budzik, aby mój nieszczesny klient spóźnił się do pracy. Nie tylko odprowadzała go na stację autobusową zegnając go wobec tłumy pasażerów takimi nieszczytliwymi wyrazami jak: „Achty łachudro z omentarza starych autobusów!” — co było już najdelikatniejszym określeniem.

Ale też stanęła przed autobusem jak przeciwnikowa zapora i uprawiała ten sabotaż tak długo, aż na miejsce męża wyznaczony został inny szofer, a mój klient wyłany został z posady, gdyż żadne przedsiębiorstwo nie jest w stanie długo cierpieć szofera współżyjącego z taką żoną.

Sędzia miałby chyba serce z kamienia, gdyby nie udzielił separacji podrapanemu, osmalonemu i popalonemu Larente.

## Byk i pszczoły

**Jako goście weselni**

W jednej z wsi pod miastem Caserta, niedaleko Neapolu, odbywała się uczta weselna, w której wzięli udział wszyscy krewni młodej pary. Nie mogło tam zbraknąć 65-letniego Amadeo, Malcowi zbyt szybko znużyła się długotrwała uczta. Wymknął się cichaczem w pole, na którym pasło się bydło, a między nim groźny byk. Byk natychmiast spostrzegł zbliżającego się do stada chłopca, gdyż ten miał jaskrawo-czerwone ubranko i zaczął zaraz biec ku niemu. Malc zwrócił natychmiast, uciekając z niezwykłą jak na swoje lata szybkością i wpadł z ziajany do izby, w której uctowali weselnicy.

Byk biegł zaraz za nim i po drodze uderzył rogami w ul z pszczołami, przebijając go. Pszczoły rzucały się na niego i leciały za nim, kąsając go i wywołując jeszcze większą furie. Byk wpadł do izby, przewrócił stół biesiadny i uderzył rogami w półmisek z makaronem i sosem pomidorowym. Wśród biesiadników powstała wielka panika. Kilka kobiet zemdlalo, ocuciły je jednak szybko pszczoły swoimi żądłkami.

W wielkim poplochu uciekli wszyscy goście do ogrodu i pędem pobiegli do przepływającego tam dość płytkiego kanału celem uchronienia się przed atakującymi pszczołami. W izbie pozostał tylko byk, który dalej demolował wnętrza domu weselnego, rycząc przy tym pod wpływem bólu spowodowanym ukąszeniami pszczoł. Wkrótce wybiegł z izby i wekoczył do kanału pszczoł znajdujących się tam wespokoilu. Dopiero tak kapiel go

jąc się na poranny objazd swoich klientek, ciekawki Fritz miał zawsze wśród butelek z mlekiem podręczny świderk. Świderk taki dobra rzecz. Można nim łatwo wywiercić wygodną dziurkę w każdych drzwiach, jako że drzwi w nowoczesnych domach są cienkutek jak tektura.

Co drzwi — to butelka mleka czy śmietanki i... nowa dziurka w drzwiach. Po pewnym czasie sprytny Fritz miał już sześć dwadzieścia takich dziurek przez które obserwowal nicygo nie podejrzwajające gospodynie, które często ukazywały się jego ciekawym oczom w strojach bardzo skąpych.

Aż pewnego pięknego poranka spadł na Fritza piorun z jasnego nieba i to przez dziurkę wywierconą w drzwiach przez niego. Właśnie zostawił pod drzwiami butelkę mleka i — jak zwykle — przysiadł pod swoją dziurką, by rozpocząć codzienne obserwacje. I o grozo, w dziurce ujrzal czyjes oko! Konkurencja!

Zanim ochłonął z wrażenia otworzył się drzwi i ukazała się w nich okazała postać niewiasty ubranej całkowicie z wymiersonym w mleczarza rewolwerem w ręce.

— Ratunku! — krzyknął Fritz — myśląc że to napad i tłomacząc się, że niema pieniędzy, ale chętnie da kilka butelek mleka, zwłaszcza że to mleko firmowe i niezbleraae.

Uzbrojona niewiasta była jednakże nie bandytka, ale agentka policyjna, która zastała się pod drzwiami na ciekawego Fritza i schwytała go na gorącym uczynku podglądania. Tak się zawsze kończy, gdy ktoś zamiasz spokojnie rozwodził mleko majstruje świderkiem pod obcemi drzwiami.

**Teściowa**  
 A: — Słyszałem, że pańska teściowa chora, czy jej stan jest groźny?  
 B: — Ona tylko w zdrowym stanie jest groźna.

— Ręce w górę! — wykrzyk-

**Dr Bron. Ostoja Roguski**

**ADWOKAT** — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje. — **BIURO ADWOKACKIE** Praça Zacarias N. 80 (Edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2442 i 2174 Kurytyba

**Dr Juliusz Szymański**

**KLINICA CHORÓB OGZU**  
Praça Tiradentes, 530 (nad Farmacją Stelfeld)  
**PORADY I OPERACJE**  
od 9 do 11 — od 2 do 5 po poł.

**Dra LEONILDA DEMETERCO**

**PUBRICULTURA I CHOROBY DZIECIECIE**. Ukończywszy praktykę w wielkich szpitalach krajowych, otworzyła swoje konsultorium przy ulicy **SALDANHA MARINHO 35** — Apartament 1-szy. — Przyjmuje od godziny 3-ciej po południu do 5-tej. — Rezydencja: **PRAÇA TIRADENTES 215** — Telefon: 3111.

**ARMAZEM ROQUE**

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — **Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Curitiba.**

**Depozyt »CAMPO LARGO«**

Właściciel: **BRONISLAW BARTOSZEK**  
Rua Emiliano Perneta, 141 — CUBITIBA  
Porcelanowe serwisy stołowe, szkła, aluminium, figurki, statuy, obrazy, artykuły na prezenty i t. p.

**Casa de Saude****SÃO FRANCISCO**

**Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO**  
Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1048  
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumatyora X przy osobach cierpiących na płucę. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godziny 2 — 5.  
W sobotę od godziny 11 do 1.

**UPERIAL****Uwaga Rolnicy!**

Marka, która budzi zaufanie  
» **PERENOX** «  
chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

**» GAMAPÓ « D**

Imunizuje wszelkie zboże.  
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielimy porad!  
Przedstawicielem na Paraná jest:  
**GUERRA REGO & Cia, LTDA.**  
Rua Comendador Araujo, 535  
Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

**CASA PARIS — Okazja**

**FABRICA DE ROUPAS FEITAS**  
Największy wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów i najrozmaitszych artykułów męskich, damskich oraz dla dzieci po cenach najniższych — w Kurytybie — ze zniżką 25 proc. — **PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.**

**Casas Pernambucanas**

otrzymują codziennie ze swych Fabryk wielki wybór w materiałach łokciowych i sprzedają po cenach przystępnych. Nowości w ubraniach na KARNAWAL. W nowościach skład **CASAS PERNAMBUCANAS** jest jedynym. — **Praça Tiradentes, 562 — Tel. 7-7-6 KURYTYBA**

**ZAWIADOMIENIE**

Niniejszym powiadamiam Przyjaciół i zainteresowane Osoby, że z własnej woli przestałem pracować w składzie »Casa do Povo«. Równocześnie, korzystając z okazji, wyrażam podziękowanie wszystkim tym, którzy w ciągu 17 lat mej pracy w owej Firmie zaszczycali mnie swymi zamówieniami, będąc pewnym, że nadal będą darzyli mnie swoim zaufaniem i zamówieniami obecnie już w moim własnym składzie obuwia, jakie otwarłem przy ulicy José Bofacio, nr. 122.

Kurytyba, 1-go lutego 1950.

Jan Głodziński.

**Dr Stanisław Bembem**

**Lekarz** — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby skóry, wątroby i wewnętrzne. Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz. Rezydencja: **Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba — Tel. 4376**

**WINCENTY FLENIK**

**Chirurg — Dentysta**  
Goiziny przyjmę: od 8—11 i od 2-6. — **Rua Saldanha Maranhão, 593, Curitiba.**

**Dr. Carlos Heller**

**Klinika lekarska i chirurgiczna** — tak dla dzieci jak i dla dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy zylaki na nogach i rany bez operacji. Kons.: **Av. João Pessoa 68**. Przyjmuje od 11-iej do 12-iej i od 4-6 — Wyjeżdża do chorych na zawołanie. — Telefon 4627. Rez.: Com. Araujo 970. Telefon 424 Kurytyba.

**Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności żgali, kiszki, wątroby, bólu kolek, ślepej kieszki raka, wrzodów na nogach**

**Dr Mendes de Araujo**

**Aven. João Pessoa 68**.  
Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godz.

**Dr Polan Kossobudzki**

**Klinika lekarsko-chirurgiczna**. — Konsultorium: **Avenida Vicente Machado 570**  
Rezydencja: **Coronel Dulcídio 818 — Ponta Grossa Paraná**

Z największą sumiennością i dokładnością wykonuje się recepty okulistów. Staranne wykonanie

**OTICA CURITIBA**

ulica especializada  
**Irmãos Barbosa Ltda. Rua Mons. Celso 31 — Curitiba**

**RELOJOARIA**

**E ÓTICA RAEDER**  
de **CARL R. RAEDER**  
ZALOZONA 1891 r.  
Zegarki - Biżuteria - Okulary  
Artykuły na prezenty.  
Skład: **Rua Biachucho, 147**  
Telef. 1-4-8 — **CURITIBA**.  
FILIA: **Rua Santos Dumont, 728 - Ponta Grossa, Paraná.**

**Radios Philips**

Revendedores autorizados

**Casa Tarobá**

**STIER & STIER**  
**Avenida João Pessoa, 111, — 115. CURITIBA — Paraná**

**CASA CRUZEIRO**

**Sielski, Sbalqueiro & Cia**  
**Praça Coronel Eneas, 152**  
Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasłona ogrodowa gwarantowana, artykuły na prezenty i t. p.  
**CENY NISKIE.**

**DR MAGINO A. TEMSKI**

**Adwokat: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe.** Użytkowanie metryk, dokumentów pełnomocnictw. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjmę: od 9 do 11 i od 3 do 6  
**Ulica Francisco Ribas — PONTA GROSSA — Paraná.**

**Dr E. TEMPSKI - Lekarz**

Praktykował w szpitalach w Polsce  
Przyjmuje od godz. 9-tej do 12-tej i od 2-iej do 4-iej  
Konsultorium: **Farmacia GUAIRA,**  
**Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.**  
Rezydencja **ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel 677**

**MOVEIS CIMO**

**DUMA PEZENYSŁU KRAJOWEGO.**  
Do urzędzenia biura i domu rządaj zawsze  
»Moveis Cimo« Skład: **Rua Barão do Rio Branco, 158**  
Telefon. 823 — **CURITIBA.**

**ESCRITÓRIO TÉCNICO****J. Ficiński**

INŻYNIER

**Architektura, Budownictwo.** — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — **Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50**  
Telefon 350 — **Kurytyba — Paraná**

**GARBARNIA ANTONINA**

Największa wytwórnia skór na podeszwy w Paraná pod kierownictwem **Władysława Oldakowskiego**.  
PP. Szewcom ułatwia się sprzedaż w mniejszej ilości do reperacji obuwia. — **Adres: P. A. CAMARGO — Rua Ebano Pereira 31 — Tel. 2614 — CURITIBA.**

**CASA ARNO IWERSEN e Cia.**

**TINTAS, PINCEIS, VERNIZES**  
**Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba**  
Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvades, gips, pedzle, szcztolki, Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, Têla akwarele, pedzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

**Czytelnicy »Ludu« korzystajcie z usług****AGENCJI GERAL**

**S. Paulo, av. Ipiranga 1128; Fone: 4-7799, 4-9019.**  
Sprawdzamy kweytnych z Europy (carta chamada)  
Organizujemy wycieczki krajowe i zagraniczne.  
Mamy własne micro omnibusy na linii Kurytyba — S. Paulo; cena Cr. 170,00; odjazd z Kurytyby o 6 godz.; z S. Paulo o 6 godz.  
Sprzedajemy bilety okrętowe, samolotowe i kolejowe po cenie oficjalnej.  
**BORDEAUX — SANTOS Cr. 4.990,00.**  
Korespondujemy w języku polskim.

**A VENCEDORA****FRANCISZKA LACHOWSKIEGO**

**Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357**  
Największa fabryka ciuchów i karmelków w Paraná — Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p.  
Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

**Industria e Comercio Senegaglia Ltda.**

**FIRMA ZALOZONA W 1903 ROKU.**  
**Avenida Silva Jardim, 829 — Caixa Postal, 431**  
**— Telegr SENEGAGLIA — Telefon 2361 — Curitiba Paraná — Brasil**

**HANDEL I IMPORT:**

Naczynia, szkła, kryształy krajowe i zagraniczne, żelastwo, Talheres e Cutelarias. Artykuły aluminiowe. Fajki włoskie. Narzędzia mechaniczne i rolnicze. Druk gładki i koleczasty. Płnki Nicholson, rury galwanizowane, Conexões. Dostawcy akordionów włoskich »Fratielli Gentili«.  
**PRZEMYSŁ I FABRYKA SENEGAGLIA** w São José dos Pinhães Luty do wszelkiego przemysłu. Wyroby tkanane »Flandres«, Patelnie stalowe, wiadra cynkowe. Korki do flaszek, maszyny do zamykania flaszek korkami (»chapinhas«). Plaki do wozów i do innego celu.  
Napelnia się w luty sodę kaustyczną marki »Senegaglia«.  
Smary do wozów »Dark 30«.

**MINERVA****DROGARIAS E FARMACIAS**

Matriz: **Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220.**

Filie: **Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.**  
**NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA**

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtowej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacareinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitória, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Jaguariá i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczka Reembolso Postal

Podróżuj samolotem  
tylko kompanii

**REAL**

wszelkie urządzenia i  
wygody z komfortem

# STRATY WOJENNE POLSKI STWIERDZAJĄ BEZMIAR KRZYWDY NARODU POLSKIEGO

Ziemi odebrane na Zachodzie nie są w stanie wynagrodzić poniesionych strat

Washington, (ZPPA). — Przypadająca w dniu 7-go lutego rocznica haniebnego pakta zawartego przez Roosevelta, Churchilla i Stalina w Jaltie, przypomina bezmiar krzywdy, jaką wyrządzono Polsce.

Na skutek wojny wywołanej przez Niemcy, Polska straciła 22 procent swej ludności, 20 procent swego terytorium i 38 procent swego majątku narodowego

W liczbach, straty Polski wynoszą jak następuje: zabitych 6,028,000 w tym skutek terroru okupanta utraciło życie aż 5,394,000. W bezpośrednich działaniach wojennych straty Polski wynoszą 644,000, to znaczy Polska utraciła dwa razy więcej w zabitych, niż całe imperium brytyjskie.

Terytorialnie Polska straciła 78,376 kilometrów kwadratowych. Powierzchnia obecnej Polski z Ziemią Zachodnią wynosi 311,344 kilometrów kwadratowych a przed wojną wynosiła 389,-770 kilometrów kwadratowych.

Straty materialne poniesione przez Polskę, obliczają na 258,432,000,000 złotych przedwojennych (około \$32,-304,000,000). Aby sobie uprzytomnić ogromnych strat, jak to stwierdza Komisja Badań Zbrodni Niemieckich w Polsce, wystarczy zaznaczyć, że pokryły by one w stosunku do budżetów przedwojennych, wydatki państwowe Polski przez 130 lat.

## Straty wśród inteligencji polskiej

Jeszcze bardziej uderzają w naród polski straty, których nikt powetować nie jest w stanie.

Okupanci np. wymordowali 10,500 lekarzy i dentystów, 5,610 prawników, 794 profesorów, 5,700 nauczycieli, 3, tyśiące księży, 10,000 oficerów i t. d., starając się celowo wytepić całą polską inteligencję.

Ponadto na skutek spadku liczby urodzin, wywołanego przez warunki wojenne, Polska straciła 7,250,000 z biologicznego potencjału narodowego (tj. 30 procent obecnej ludności). Dalsze straty były wywołane przez wzrost śmiertelności (z 13 procent do 18 procent a u dzieci nawet do 26.5 procent).

Powyższe cyfry strat jaskrawo wykazują, że na skutek wojny światowej wywołanej przez Rzeszę i zbrodni niemieckiego okupanta (oraz jego sowieckiego wspólnika), Polska przeszła katastrofę, która jest bez precedensu nawet w tragicznych dziejach narodu polskiego.

Decyzje teherańsko-jaltańskie przesunęły Polskę na zachód więcej o 250 kilometrów tak że Polska stała się obecnie państwem środkowo-europejskim. Na podstawie tych decyzji odebrano Polsce 131,-650 kilometrów kwadrato-

wych na wschodzie, przyznając w zamian 103, 224 kilometry kwadratowe na zachodzie. Zyskując znaczne bogactwa przemysłowe i surowcowe na zachodzie, Polska jednocześnie straciła na wschodzie 10 procent swej ziemi ornej, 36 procent pastwisk i łąk, 36 procent sadów i ogrodów, 20 procent powierzchni lasów, 75 procent ropy naftowej, 10 procent soli kamiennej, nie licząc całego mienia milionów Polaków wywłaszczonych przez sowieckiego najeźdźcę.

Podstawą polskiej granicy zachodniej wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej były decyzje Wielkiej Trójki w Poczdamie z końca lipca 1945 roku. Decyzje poczdamskie równocześnie uznały za konieczne repatriację całej ludności niemieckiej z Ziemi Odzyskanych do Rzeszy, podkreślając w ten sposób, że granice te nie mają charakteru prowizorycznego.

## Przesiedlenie Niemców

Przed wojną na Ziemiach Zachodnich mieszkało 8,800,000 osób, w tym około 7,600,000 Polacy Niemców.

## Za układ jaltański

placą Stany Zjednoczone przegraną w Azji

Chicago, (ZPPA). — W dniu 7-go lutego przypada rocznica haniebnego układu jaltańskiego, z powodu którego świat cały przeżywa okres niebywałego zamętu. Zracji tej rocznicy biuro ZPPA wydało komunikat następującej treści: Kongres Polonii stale budził sumienie i serce narodu amerykańskiego, wskazując na znaczenie Jalty, na skutki Jalty. Wołaliśmy o sprawiedliwość dla Polski, przedstawiając nieobliczalne straty jakie poniosły Stany Zjednoczone.

Przewidywaliśmy to, co się

Niemców i około 1,200,000 Polaków. Ludność niemiecka uciekła jednak wraz z cofającą się armią niemiecką i w chwili kapitulacji Niemiec, na terenach znajdowało się jedynie około trzy i pół miliona Niemców. Alianckie władze okupacyjne ustaliły (20 listopada 1945 roku), że z tych 3,500,000 Niemców, 2 miliony ma być przesiedlonych do strefy sowieckiej, a półtora miliona — do brytyjskiej. Tak się jednak złożyło, że około półtora miliona Niemców zgłosiło się dobrowolnie na wyjazd jeszcze przed przyjęciem tych ziem przez administrację polską. W rezultacie w dniu 14 lutego 1946 roku polska administracja za stała na Ziemiach Zachodnich jedynie 2,170,886 Niemców, z których około 2 miliony przesiedlono do Rzeszy.

Należy tu zaznaczyć, że Niemcy w czasie wojny wysiedlili z ziem polskich, wcielonych do Rzeszy 2,247,000 Polaków, a tymi Niemcy wysiedlili z Polski co najmniej dwa razy więcej Polaków, niż osób, w tym około 7,600,000 Polacy Niemców.

## Generalna czystka wśród komunistów

Kraków (IC) — Od przeszło trzech miesięcy trwa w komunistycznej partii w Polsce generalna czystka, wzorowana na metodach sowieckich, z tym jednym zastrzeżeniem, że społeczeństwo nie dowiaduje się ani o rozmiarach czystek, ani też o losach ludzi napiętnowanych za »odchylenia«. Przypuszcza się, że ubiegłe trzy miesiące były jedynie okresem przygotowawczym do generalnej czystki i że jej nasilenie nastąpi dopiero za mniej więcej dwa miesiące. — Obecna czystka prowadzona jest na wszystkich szczeblach partyjnych: we władzach centralnych, wśród czelowych działaczy, wśród urzędników reżimu (naprzykład czystka w ministerstwie Spraw Zagranicznych) oraz wśród mas partyjnych na prowincji. Tę ostatnią czystkę dokonuje się przy pomocy tak zwanych wyborów partyjnych. Podstawa

czystek są uchwały III-go Plenum Komitetu Centralnego, hasłem jest postulat »wzmocnienia czujności rewolucyjnej«. Mechanizm czystek opracowany został przez Politbiuro warszawskie pod dyktando delegatów sowieckich.

Czystki odbywają się na zasadzie »demokracji wewnętrzno-partyjnych«. Polega ona na »zastosowaniu w pełni potężnego oręża, jakim jest krytyka i samokrytyka«. Metody te nie dają dobrych wyników w oddziałach partyjnych na wsi, gdzie ludzie tylko pozornie przyjmują metody sowieckie w Polsce. Agenci sowieccy doszli do przekonania, że czystki lokalne są tylko pozorne. W związku z tym Politbiuro warszawskie wydało szereg ostrych zarządzeń, które mają spowodować generalną czystkę w całej partii i zaprowadzenie odpowiedniego rygoru.

Na każdym odcinku liczymy straty, od wschodniej i środkowej Europy, od Niemiec i Bałkanów po Azję i Stany Zjednoczone, gdziekolwiek okiem rzucisz widzisz ruiny ideologiczne i polityczne, straty i klęski. A czas nie stoi na miejscu. Czas posuwa się naprzód, każdy dzień przynosi nam nowe problemy, od Formozy i Korei do Berlina, a każdy problem ma początek swój w Jaltie.

Kongres Polonii spełnił swe zadania i obowiązki przyjęte w Buffalo, wytrwale i nieustępliwie demaskował ludzi i naświetlał makabryczne poczynania jaltańskie, łącząc w akcji tej szczerą troskę o Stany Zjednoczone i o Polskę.

## Nasze nowe obowiązki

Pomogliśmy w pokazywaniu prawdy o Jaltie i mamy dzisiaj za sobą większą część świata i narodu amerykańskiego. Ale to nie wystarczy. To nie wszystko. Sam fakt ujawnienia tego, co się w Jaltie działo nakłada nowe obowiązki, mianowicie szerzenie słowa o konieczności odrobienia tego, co zniszczono w Jaltie, przywrócenia pokoju i sprawiedliwosci, odebrania zabranych, zagrabionych owoców naszego wielkiego, tak drogo kupionego zwycięstwa.

Kongres Polonii ma przed sobą długie lata ciężkiej pracy i służby, ma zadanie olbrzymie, a potrzebuje materialnej i moralnej współpracy milionów Amerykanów pochodzenia polskiego, którzy tylko w ten sposób, przez Kongres Polonii, walczyć mogą w obronie prawdy i praw Polski, w obronie bezpieczeństwa i ideałów Ameryki.

Korzystamy z tej smutnej rocznicy haniebnej umowy jaltańskiej, aby apel ten nieśdo szerokoich mas polonijnych, by wezwane nasze przyniosło nam euforyczną odpowiedź, jedyną odpowiedź jaką Amerykanie pochodzenia polskiego dać mogą w dniu podpisania tragicznego w wyroku w Jaltie.

## CENTRALA WALKI Z RELIGIA W WARSZAWIE

(IC — Do Szwajcarii nadeszły wiadomości o działaniu centrali antyreligijnej, kierowanej przez specjalistów sowieckich, a mieszącej się w Warszawie. Zadaniem tej centrali jest prowadzenie walki przeciwko Kościołowi katolickiemu i innym wyznaniom chrześcijańskim na skalę światową.

Organizacja ta, której dano nazwę Org-inform, jest niezależna od innych komunistycznych biur informacyjnych i podlega bezpośrednio moskiewskiemu politbiuru. Na czele jej stoi prawosławny ekszakonnik Wasyl Gorielow który przez dłuższy czas pełnił funkcje podpułkownika NKWD. Fundusze organizacja otrzymuje z Moskwy.

Orginform posiada swoich agentów we wszystkich krajach satelickich i przygotowuje grupy do wysłania dalej na zachód. Kandydaci rekrutują

się z różnego rodzaju wyrzutków seminaryjnych, z pośród zaciętych komsomolców i z pośród elementów szpiegowskich. Kandydaci przechodzą specjalne badania, poczynają wędrują do jednej z czterech szkół, znajdujących się na Łotwie, na Ukrainie, w Węgrzech i w Rumunii. Piątą szkołę przygotowuje się w Polsce. Grupy i klasy podzielone są według krajów, do których absolwenci będą wysłani do rozmuchiwania walki z religią. Wykłady obejmują nie tylko naukę marksizmu i rewolucji, ale również podstawowe zasady teologii katolickiej i protestanckiej. Niektórzy kandydaci mają być umieszczeni w regularnych seminarjach w celach dywersji.

## PRZEBUDOWA WARSZAWY

Warszawa, (IC) — W najbliższych sześciu latach Warszawa będzie poważnie przebudowana. Po przeprowadzeniu czystki w Komitecie Odbudowy Warszawy komunistami mają nadzieję, że prace odbudowy pójda nieco sprawniej.

Najważniejszym obecnie problemem są warszawskie arterie komunikacyjne i osiedla mieszkaniowe. Zwrócono więc najpierw uwagę na odbudowę mostów przez Wisłę. Najpierw zbudowany będzie most Żerań-Bielany, który będzie służył ruchowi kołowemu. Łącznie z budową mostów odbudowane będą dzielnice mieszkaniowe: Koło, Bielany, Maranów i Marymont. Na Żeraniu i na Siekierkach powstaje obecnie wielkie skupisko przemysłowo-fabryczne.

## ODNALEZIONO — OBRAZ MATEJKI

Poznań, (IC) — W piwnicy Muzeum Wielkopolskiego natrafiono na nieujętą żadnym spisem skrzynię, zawierającą doskonale zachowany obraz Matejki »Joanna D'Arc«. Obrazu tego poszukiwano od zakończenia działań wojennych. W roku 1939 przewieziono go z Rogalina do Poznania i zamurowano w osobnej wnęce w celu zabezpieczenia przed hitlerowcami. »Joanna D'Arc« jest ogromnym płótnem o rozmiarach 17 na 35 stóp. Jest to jedynie dzieło mistrza Matejki o tematyce obcej historii. Płótno posiada wielką wartość artystyczną i historyczną.

## CHINCYZY NA ŚLASKU

Według doniesień agencji — Wiednia, przez Rosję przybyło na Górny Śląsk przeszło 3,000 robotników chińskich, by pracować w tamtejszych kopalniach węgla. Chinicy mają złożyć krytyczny brak sił roboczych w tym rejonie. Prysłano ich po dłuższych rokowaniach między rządem sowieckim, chińskim i komunistycznym i polskim. Jest możliwe, że w ciągu bieżącego roku przybędą do Polski z Chin dalsi robotnicy, by pracować na roli i przy odbudowie. Rząd sowiecki zamierza pono rokować w tej sprawie z rządem chińskim imieniem innych państw satelickich, o ile eksperyment polski da zadowalające wyniki.